

Przewodnik Katolicki

Ilustrowany tygodnik dla rodzin katolickich - Redaktor założyciel X. Józef Kłos, redaktor nacz. X. Fr. Forecki



„BOM JA PAN. BÓG TWOJ,
KTÓRY UJMUJE REKĘ TWOJĄ”.
A MÓWIĘ TOBIE: „NIE BÓJ SIĘ!
JA CIEBIE WSPOMAGAM”.

IZAJASZ 41,13.

OBJAŚNIENIE NA STR. 11.

W NOWYM ROKU
JEDYNA POMOCNA DŁOŃ



POLSKA WIELKA, SPOKOJNA, POTĘŻNA — TO POLSKA BEZ PROLETARIATU

Polska bez proletariatu — to Polska bez bezrobotnych

Przemówienie J. Em. Ks. Kard. Prymasa wygłoszone przez radio dnia 18 grudnia 1937 r. godz. 19.50

„GWIAZDKA DZIECIOM — POMOC ZIMOWA BEZROBOTNYM“

Jutro, w złotą niedzielę, ulice zaroją się od kwestarzy. Ze skarbonkami staną przed nami ministrowie, panie,

dziatwa szkolna. Będą śmielsi niż zwykle, bo legitymować się będą celem, który nie dopuszcza ni protestu, ni obojętności. „Gwiazdka dzieciom!“ Od tradycyjnego stołu wigilijnego w pol-

skim domu promienie szczęścia paść mają w te sutereny, w te poddasza, w te kąty ciemne, w te szalasy zimne i w te wilgotne forty, gdzie dziecko nie wiezieć czego więcej łaknie, czy

Żadne inne Imię nie jest dane ludziom

Ewangelia

na uroczystość Najświętszego Imienia Jezus zapisana u św. Łukasza w rozdziale 2, w. 21.

*W*onczas, gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez anioła, zanim się w łonie poczęło.

NAUKA

Wiele było już imion, które miały przynieść światu zbawienie. I dziś wiele się ich głosi. A jednak „nie jest pod niebem żadne inne Imię dane ludziom, w którym byśmy byli zbawieni“.

Odkąd pojawiło się na świecie Dzieciątko Boże i „nazwano Imię Jego Jezus“, „nie masz w żadnym innym zbawienia“.

Sam Bóg dał to Imię. W niebie jego początek, do nieba też prowadzi. Moc jego tak wielka, że na dźwięk jego „wszelkie kolano upada: niebieskie, ziemskie

i piekielne“. Korzą się przed nim Aniołowie. Z czią największą chylą swe czoła ludzie, pomni, by nie brać Imienia Bożego nadaremnie.

Urzeczony siłą i pięknem tego Imienia Psalmista woła: „Panie, Panie nasz, jakoż dziwne, jest Imię Twoje po wszytkiej ziemi!“

Moc tego Imienia przynosi światu łaskę Bożą. Daje naszym modlitwom i nadziejom rękojmię, że o cokolwiek prosić będziemy Ojca w Imię Jezusowe, to otrzymamy. Żadna modlitwa w Imię Jezusowe nie pozostanie bez echa. Żadna też w to Imię wypowiedziana nie będzie nadaremna. Może nie zawsze sprosi nam taką łaskę, o jaką prosiliśmy. Bo też nie każda nasza modlitwa ma na względzie chwałę Bożą, a nasz duchowy pożytek. Modlimy się często jak dzieci o to, co nam się wydaje być dobrym i potrzebnym. A tymczasem Bóg ma inne plany. Jak od Chrystusa w Ogrojcu chce nieraz ofiary. Nie odbiera

kielicha goryczy Ojcowskim Swym sercem daje to, co bez uszczerbku dla naszej duszy dać może. A daje wiele. Obietnicy raz danej nie cofa. Kto w Imię Jezusowe się modli, otrzyma w jakikolwiek sposób odpowiedź na zanesioną przed Boży Tron modlitwę.

Dlatego Kościół, znając moc i potęgę Imienia Jezusowego, każdą swoją modlitwę kończy, jak Jezus nakazał, słowami: „Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa“. Tak uczynił św. Piotr

u bram świątyni jerozolimskiej. Do chro-mego wypowiada: „Srebra i złota nie mam. Lecz co mam, to tobie daję: w Imię Jezusowe wstań, a chodź“. Siła, jaka tkwi w tym Imieniu, niemocą złożonemu przywróciła zdrowie.

Moc tego Imienia dokazała cudów. „W Imię moje czarty wyrzucać będą. Wężę będą brać. I choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocnych ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.“

Wiedzą o tym wrogowie Boga. Dlatego książęta ludu i starsi wszelakiego rodzaju i wszelakich czasów pozywają wyznawców Chrystusowych i zakazują im, „aby zgola nie mówili, ani uczyli w Imię Jezusowe“.

Ale już na nic ich wysiłki. Św. Piotr za wszystkich wypowiedział przed sądem: „niechże wam wszystkim jawno będzie i wszytkiemu ludowi, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, którego wyście ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych, ten zdrowy przed wami stoi“. Teraz Chrystus stał się „na głowę węgla i nie masz już w żadnym innym zbawienia“. Tego nikt i nic nie zmieni. Już teraz, Panie, „wszystkie ludy, któreś stworzył, przyjdą i pokłonią się Tobie, i będą sławić Imię Twoje“.

Bo „Ty sam jesteś Bóg“. Nikt inny.

Ks. Roman Mielniński.



3665/44
1938

1257 c 1 957



chleba, czy radości. W atmosferze wiecznej biedy, upokorzenia, bezradności rosną tam, a raczej karleją dzieci bezrobotnych, nie odziane, niedokarmione, kawęczące. Zrosłe z niedolą niedoależnieją fizycznie i duchowo, jakby w tym narodzie i w tym kraju nie miały prawa do pełnego rozwoju.

Ta zbiórka będzie miała powodzenie. Polska zgotuje swym biednym dzieciom gwiazdkę, godną swego honoru narodowego. Zapali im choinkę szczęścia, stół im wigilijny, zastawi bogaty, koledą ich uraduje, darami obsypie — i w serce swe zamknie na cały rok.

Poza doraźną kwestą na „gwiazdkę dzieciom“ jest w toku akcja dla bezrobotnych, obliczona na cały, długi, monotony okres zimowy. Znamy tę zbiórkę z ubiegłych lat. Dawała już wyniki, które nas napawały radością i dumą. Chyba nas jej nawrót nie nudzi i nie męczy.

Myśl polska nie powinna się oswać z bezrobociem. Nie możemy się przyzwyczajać do zjawiska, że na obwodach miast i we wsiach przeludnionych powstaje w poniżeniu nowy typ człowieka, człowieka nieomal bezimiennego, wyłączonego ze społeczeństwa, wyzutego z prawa do pracy i zarobku, nie dopuszczonego do kształtowania życia, odciętego od horyzontów przyszłości, skazanego na zanik ideałów, utrwalającego się w psychologii proletariatu. Na ile tej rzeczywistości, która od twórczych zadań usuwa nieubłagane setki tysięcy rąk i umysłów, skazując legiony zdrowych ludzi na bytowanie kosztem innych, dynamika

kontrastów społecznych urasta do grozy a brzemie odpowiedzialności za ten zmarnowany bratni materiał ludzki zmusza wszystkich do stosowania możliwych środków zaradczych. Nic tu nie pomoże ani przeczenie tego zjawiska, ani lekceważenie jego tragizmu, ani samolubna obojętność na jego okropności, ani niepatriotyczne zwalanie całego zagadnienia na rachunek i odpowiedzialność Państwa. Trzeba bezrobocie uznać za jeden z najniebezpieczniejszych objawów społecznych i wspólnym wysiłkiem je usuwać. Będzie to wysiłek wielki i długi, bo sprawa bezrobocia wiąże się z rozwojem stosunków gospodarczych, społecznych i politycznych, które powoli układają się w żywą rzeczywistość polskiego życia. Idziemy ku wielkości i dobrobytowi drogą ciernistą, wśród zmagania, walcząc z niedostatkiem. Każdy postęp okupujemy ofiarami. Każdą zdobycz uświęcamy czynem społecznym. Każdy krok naprzód znaczymy trudem. Bez hartu i wysiłku nie wykrzesalibyśmy ciężyny ducha i nie wykończylibyśmy ani społecznej ani politycznej budowy Ojczyzny.

Ale Polska wielka, spokojna, potężna — to Polska bez proletariatu czyli Polska zorganizowana na społecznych zasadach sprawiedliwości i miłości. Wtedy propaganda komunistyczna nie będzie miała u nas ani faktycznego uzasadnienia ani pozorów słuszności i powodzenia. Gdzie nie ma proletariatu, tam komunizm jest nonsensem i prózną farsą. A Polska

bez proletariatu — to Polska bez bezrobotnych. Przetrwac okres przymusowego bezrobocia i bezrobocie szybko likwidować — oto hasło. Więc trzeba otwierać warsztaty, wznosić fabryki, tworzyć zakłady przemysłowe i przemysłowe okręgi, budować kanały, bić drogi, szukać nowych możliwości pracy i bytu, ale zarazem trzeba w masach do pracy nie dopuszczonych ratować zdrowie, ducha, godność, człowieczeństwo, by się czekaniem nie upodliły i nie zmarnowały w sobie twórczych ludzkich instynktów.

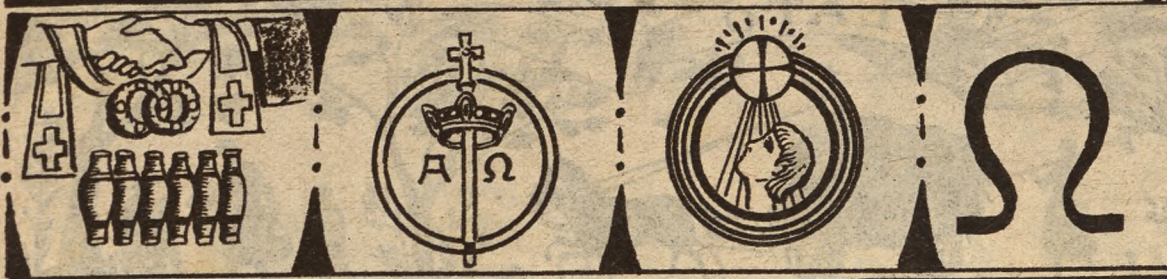
Całą duszą przyłączam się do kwesty na rzecz akcji zimowej, prosząc, byśmy i tej zimy w duchu miłości chrześcijańskiej, sprawiedliwości społecznej i narodowej solidarności nie odmówili swej pomocy bezrobotnym. Wielebne duchowieństwo wzywam do walego udziału w tej akcji i do popierania jej powagą swego posłannictwa.

Wyłączam zupełnie możliwość, by tegoroczna akcja zimowa nie miała dorównać poprzednim czy pod względem zapału, czy pod względem natężenia i wyników. Byłby to objaw niepokojący, wskazujący na niebezpieczne zmęczenie wobec społecznych zadań narodu.

Akcja zimowa stwierdzi i tą razą szlachetność i wielkość polskiej duszy.

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

życzy Redakcja „Przewodnika Katolickiego” J. Em. Najdostojniejszemu Ks. Kardynałowi Prymasowi Augustowi Hlondowi, J. Em. Najdostojniejszemu Ks. Kardynałowi Aleksandrowi Kakowskiemu, J. Eksc. Najdostojniejszemu Ks. Nuncjuszowi Arcybiskupowi Filipowi Cortesiemu, Ich Eksc. Najprzewielebniejszym Księżom Metropolitom, Arcybiskupom, Biskupom, Przewielebnemu Duchowieństwu i wszystkim naszym Drogim Współpracownikom, Abonentom, Czytelnikom i Przyjaciółom.





Drugie dwadzieścia lat przy stoliku redaktorskim

III.

Rok 1914. — Nędza w Galicji. — Ucisk w zaborze pruskim. — Obrady w parlamencie i sejmie. — Rozporządzenie ministerialne w sprawie nauki języka polskiego. — Znalezienie koron królewskich. — Historia tych koron. — Zgoda między Polakami i Rusinami w Galicji. — Sprawa rusińska modna w Polsce. — Poseł Trąpczyński rozprawia się z Kardorffem. — Narady nad ustawą parcelacyjną. — Różga ognista na niebie pruskim.

Rok 1914 stanowiąc będzie w dziejach ludzkości kamień graniczny. To bowiem początek okropnej wojny światowej.

U jego progu nic nie wskazywało na to, jak krwawo się on zamknie. Żadna wróżka paryska w rodzaju pani de Thèbes (czyt. Teb) nie przeczuwała, jak pod jego koniec zaczną chwiać się i trzęszyć trony.

W jednym z pierwszych numerów ówczesnego dodatku do Przewodnika, „Dom rodzinny”, znalazł się mały artykuł p. t. „Jaki będzie rok 1914”. Była w nim odpowiedź na wszystko. Na pytania o zaćmieniach księżycy i słońca, na pytania o ostrość mrozów i żar upałów. Ale nie było najłżejszej wzmianki o tym, jak krwawy przewrót rzeczy dokona się w tym roku przez wojnę.

Dla nas Polaków był on od samego początku bardzo smutny. W Galicji panowała nędza, głód, nieurodzaj, spowodowany ogromnymi powodziami. W obliczu biedy kraj cały się połączył i poczuł się jakoby jedną rodziną. Naród podał sobie rękę, aby zwalczać niedolę, którą uważał za wspólną. Z naszego zaboru popłynęły do Galicji wielkie składki. Nie potrzebował się wstydić Przewodnik Katolicki swoich czytelników. Ze wszystkich bowiem stron nadsyłało dla cierpiących braci hojne ofiary pieniężne i obfite dary w naturze. Ambit podbijał Janek Obłeciświat w swoich gawędach, w których nie tylko zachęcał gorąco do spełniania obowiązku miłosierdzia, ale też pochwalał czytelników za liczne ofiary.

A co się działo w zaborze pruskim?

W szkołach nauka języka polskiego po dawnemu była w umyślnym zaniebdaniu. Prusak jakby czuł, że teraz albo nigdy zdobędzie panowanie nad opornymi dotąd umysłami polskimi, na-

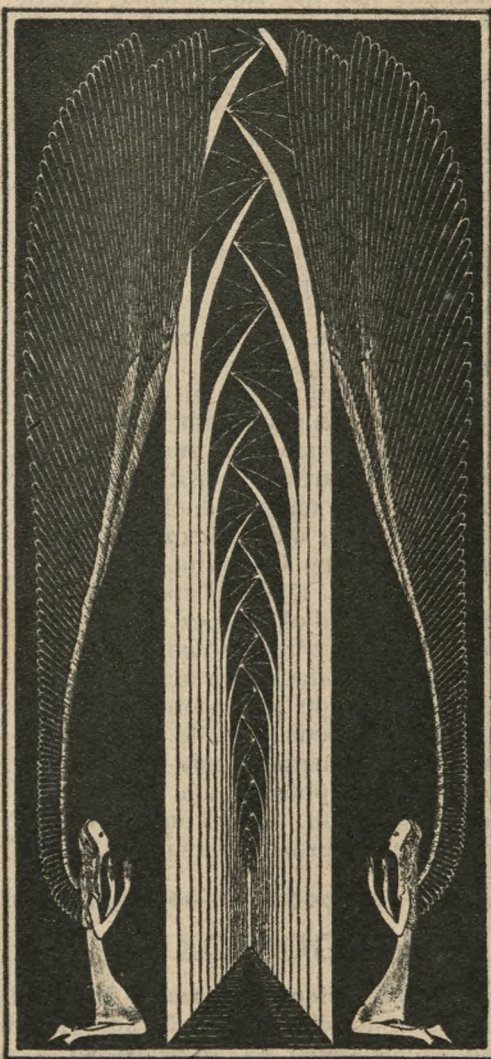
siłał coraz więcej prąd, który niszczył i palił w sercach dziatwy i młodzieży

przywiązanie do języka ojczystego. Więc Przewodnik Katolicki ratuje sprawę jak może. W każdym prawie numerze nawołuje rodziców do uczenia dzieci czytania i pisania polskiego. Więc też co tydzień w Opiekunie były wzorki pisania dla dziatwy szkolnej, wzorki kresek, kółek, łuczków, grubszych patyczków, z jakich składają się pisane litery.

Chcieliśmy zastąpić naukę szkolną pisania. Władze rządowe nie poczytywały nam tego za zasługę. Ale do dnia dzisiejszego ileż ja spotykam dorosłych już mężczyzn i kobiet, które z wdzięcznością oświadczają mi, że to naprawdę była ich szkoła; gdzie indziej jak w Przewodniku i Opiekunie nie uczyli się polskiego.

Istniało wtedy jeszcze rozporządzenie ministra, że dziecko polskie wtedy tylko było uprawnione do pobierania lekcji języka polskiego w szkole, jeżeli ojciec lub opiekun dziecka wysłał odpowiednie zgłoszenie do inspektora szkolnego. Kiepska to i marna była resztką nauki polskiej, ale lepsze to, niż zupełna pustka. Więc Przewodnik przypominał obowiązek, aby żaden opiekun ani ojciec nie zaniedbał tego obowiązku, co nie było wolne od niebezpieczeństwa, że taki ojciec lub opiekun stracił posadę, choćby to była posada nocnego stróża.

W parlamencie toczyły się obrady w sprawie ustawy o stowarzyszeniach. ze sławnym paragrafem językowym, wydanym już w r. 1908. Ustawa ta uniemożliwiała Polakom porozumiewanie się na zebraniach po polsku. Gorszym było to, że władze administracyjne wyzykiwały ustawę w całym kraju na wielką szkodę narodu. Wbrew przepisom prawa przerywano zebrania i wiece, zamykano dosłownie usta skarżącym się na



GTR.

Pod strzelistymi łukami
Bożej Świątyni Stworzenia
Dusze skrzydłami modlitwy
Niebios sięgają sklepienia.





ucisk rodakom i szykanowano ich w niemożliwy sposób. W płomiennych słowach domagali się nasi posłowie zmiany paragrafu językowego, gdyż był on niesprawiedliwy i niczym nie uzasadniony.

Ale wściekłość prześladowców rosła i potężniała, nie przeczuwając, że tuż przed drzwiami stała już wojna, bicz Boży, który prześladowcom miał wymierzyć sprawiedliwość.

Jedynym przebłyskiem w tej czarnej doli naszej było znalezienie koron królewskich. Skłonny do mistycyzmu umysł polski widział w tym znalezieniu znaków władzy królewskiej pocieszającą zapowiedź, że niebawem spocznie korona królewska na skroniach narodu.

Co to były za korony? Jak, gdzie, kiedy je znaleziono?

Oto osoby, które przewiozły koronę do Krakowa, podawały następujące szczegóły: W pewnej miejscowości, w dawnym Królestwie Polskim, wicher wyrzucił paręsetletnią lipę. Drzewo upadając, obróciło się korzeniami w górę, a pod nimi dość głęboko znaleziono szyszak rycerski, w nim zaś koronę. Była owinięta w materię, zupełnie zetłafa ze starości. Korona była włożona w szyszak, który za dotknięciem rozsyłał się, tak był przeżarty rdzą. Właściciel gruntu postanowił ten zabytek przewieźć do Krakowa i zamiar ten wykonał. Zastrzegł jednak sobie, aby dopiero po trzech latach ten wypadek wyjawiono. Co zaś do miejsca, w którym koronę znaleziono i co do osób, które ją przewiozły, proszono, aby zachowano tajemnicę aż do roku 1941, kiedy już nastąpi przedawnienie i rząd rosyjski nie będzie mógł jej odebrać.

Wiadomo, że pierwszy, który się u nas królem polskim koronował, był Bolesław Chrobry. Kiedy Bolesław Krzy-

wousty podzielił Polskę między synów swoich, przestano używać korony. Jest ona bowiem godłem jedności, a ta jedność została rozerwana. Dopiero Przemysław koronował się znowu, prawdopodobnie koroną Bolesława Chrobrego, dnia 20 czerwca 1295 w Gnieźnie. Później złączył Władysław Łokietek Polskę znowu pod jedno berło i koronował się w Krakowie, ale użył korony nowej, bo tamta dostała się w ręce czeskie i pewnie zaginęła. W skarbcu na Wawelu znajdowały się w końcu 18 wieku następujące korony: Łokietkowa, węgierska, szwedzka, do koronowania królów, i tak zwana homagialna, to znaczy korona, którą wkładał król na glo-

o wyjaśnienie do kustosa skarbcza królewskiego na Wawelu, ks. prałata Domasika.

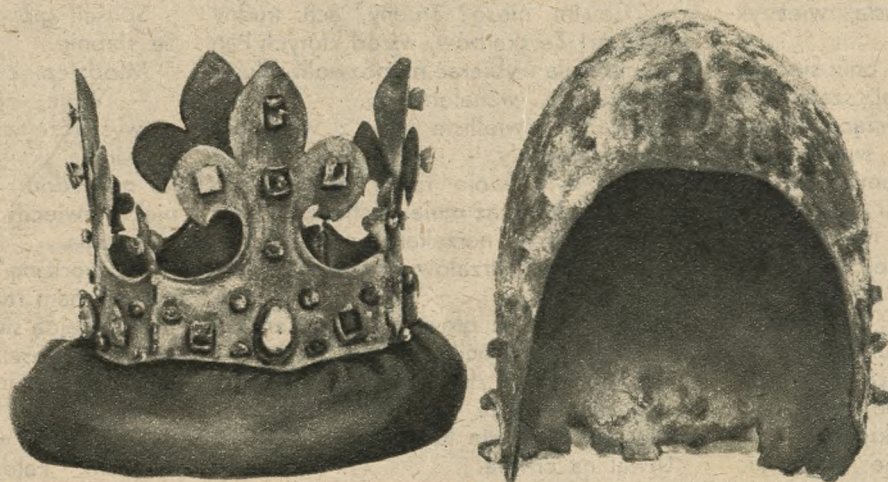
I taką oto od niego otrzymałem łaskawą odpowiedź, którą podaję dosłownie: „Stosownie do prośby cennej przesyłam żądane informacje o koronie, która razem ze szyszakiem, odnowionym przez wojsko, znajduje się w witrynie skarbcza katedralnego.

Znaleziono ją w ogrodzie dzisiejszego Seminarium Duchownego w Sandomierzu, a dawnego klasztoru SS. Benedyktynów (do r. 1903) w ziemi na pagórku, na którym stała lipa. Po wykopaniu lipy przy zniwelowaniu pagórka znaleziono hełm żelazny, zawierający w sobie 4 półokrągłe kawałki z górnymi zakończeniami w formie lilii, 4 szpilki z taktamiż zakończeniami oraz żelazną zapinkę do hełmu. Te cztery części złożone i spinkami w zawiasach połączone stanowią koronę. Korona ozdobiona jest kamieniami różnej wielkości i koloru.

Na miejscu, gdzie była ta korona, posadzono nową lipę. Ks. Biskup Kubicki w porozumieniu ze ś. p. Ks. Biskupem Ryxem oddał tę koronę wraz z dokumentem ś. p. Ks. Biskupowi Nowakowi jako dziekanowi Kapituły Krakowskiej do przechowania w skarbcu katedralnym w roku 1911, a dotyczący dokument miał być otwarty dopiero w r. 1941. Za zgodą tak ś. p. Ks. Bpa Ryxa jak i Ks. Bpa Kubickiego otwarto ten dokument, opisujący znalezienie korony w roku 1918 w marcu.

Skąd korona pochodzi, jaka jej historia, nie wiadomo.

Mistyczne przewidywania narodu, że niebawem korona królewska spocznie na skroniach osoby przezeń wybranej, nie doznały urzeczywistnienia. Wskazuje na to nasze polityczne położenie



Królewska korona polska, znaleziona w Królestwie.

Szyszak, w którym korona była przechowana.

wę, gdy odbierał od lenników hołdy. W roku 1794, kiedy Prusacy zajęli Kraków, skarbiec okradziono. Posądzenie padło na zaborców. Później powstała legenda, że Polacy przechowali oznaki królewskie do lepszych czasów, w miejscu bezpiecznym.

Znaleziona korona zrobiona była z brązowej blachy, dawniej grubo złoconej, i ozdobiona szmaragdami i rubinami, ale sztucznymi.

W chwili, gdy te słowa pisałem, nie wiedziałem co prawda, co się z tą koroną stało. Ale udałem się z prośbą



obecne. Wyroki Opatrzności kazały nam iść innymi drogami.

W Galicji, w której tak ciężko było pod względem materialnym, nastąpiła pewna ulga moralna. Oto bowiem doszło tam do zgody między Polakami i Rusinami, przeciwko potomkami Lecha i Rusa. Nie przeszkodził jej zły duch Rusinów, HKT t.j. hakatyzm, który podjudzał przez szereg lat Rusinów przeciwko Polakom.

Sprawa rusińska była wtedy modna w Polsce. Dużo się o niej mówiło i pisało. Chciał trafiać, że krótko przedtem znikły bardzo tajne akta z archiwum hakatystycznego, zawierające układy i korespondencję między Rusinami i hakatystami, nie przeznaczone dla oczu zwykłych śmiertelników. Dostały się te akta w ręce polskie przez kradzież, co dało powód hakatystom do napadu i skarg na niegodziwych Polaków-złodziei.

Pamiętam, jak w odpowiedzi na zarzut posła Kardorffa, że dokumenty Ostmarkenvereinu w bardzo niechlubny sposób przeszły w ręce polskie, poseł Trampczyński przytoczył z historii pruskiej dowód, jak królowie pruscy gorszymi sposobami dostawali się w posiadanie cennych dokumentów, mianowicie przypomnieli, że pruski król Fryderyk II przekupił sekretarza austriackiego, przekupił kancelistę saksońskiego i przy pomocy podrobionych kluczy zdołał wydstać odpisy potrzebnych mu dokumentów w sprawie układu Austrii i Saksonii.

A tymczasem w sejmie i parlamencie niemieckim postępowała naprzód zabójcza praca pruska, której było na imię: Usunąć Polaka z ostatniej piędzi ziemi, jaką mógł być jeszcze posiadać. Nie wystarczała już barbarzyńska ustawa o wyłączeniu. Wymyślono jeszcze

skuteczniejszą nową ustawę hakatystyczną, tak zwaną ustawę parcelacyjną, która by uniemożliwiła Polakom nabywanie ziemi i osiedlanie się na niej.

W projekcie nowej ustawy parcelacyjnej powiedziano, że pozwolenie na parcelację ma być dopiero wtedy udzielone, jeśli parcelacja nie sprzeciwia się interesom ogólnym podziału własności, a przede wszystkim kolonizacji wewnętrznej, popieranej przez państwo. Oczywiście żaden wtedy Polak nie mógł już nabyć parceli, ponieważ to sprzeciwiałoby się zawsze interesom kolonizacji rządowej. Zdaje się, że w kręgu ustaw antypolskich była to pewnie ostatnia ustawa, zamykająca Polakom naturalną swobodę życia.

Ale była też wyczerpaniem piekielnej złości, ponieważ w kilka miesięcy później zamajaczyła już na niebie pruskim różga ognista wojny. *Ks. Józef Kłos.*

NOWOROCZNY SZTANDAR

Cisza panowała taka, iż zdawać się mogło, że świat cały zamarł w bezruchu. Bór stał milczący — stuletnie olbrzymie leśne zdawały się czekać na coś... nadśluchować: Gałązka nie trzęsała, wietrzyk nie zaszeleścił.

Na zwalonym ośnieżonym pniu siedział starzec w obszernej fałdzistej szacie do ziemi. Bardzo widocznie drżące dłonie wsparł na sękatym kosturze; twarz, okoloną długimi siwymi włosami i długą, również siwą brodą, wznosił ku gwiazdom — wpatrywał się w nie szeroko otwartymi oczami. W pewnej chwili wyszeptał bezżębnymi ustami:

— Już niedługo...

Jednocześnie w głębi boru rozległ się szmer. Zrazu ledwie dosłyszalny — rósł, wzmagal się, wreszcie echo przyniosło odgłos lekkich, sprężystych kroków.

Starzec pokiwał głową nie odrywając wzroku od gwiazd.

— Nadchodzi...

Z czarnej milczącej ściany boru wychynęła na polankę młodzieńcza postać w długiej, fałdzistej szacie, podobnej do tej, która okrywała starca. Tylko że ta była zbrukana, zmięta, a nawet miejscami porwana — podczas gdy szata młodzieńca jaśniała równie niepokalaną bielą jak otaczający śnieg.

Lekkim krokiem podbiegł przybyły do siedzącego i wyciągnął ramię powitalnym ruchem.

— Witaj, ojczel!

Głos miał dźwięczny, o tonach wysokich jeszcze pół dziecinnych — w ciszy nocnej rozchodził się jak srebrne dzwonki.

Starzec na chwilę oderwał wzrok od gwiazd i ku młodzieńcowi go skierował.

— Witaj, synu! Pośpieszyłeś się...

— Czas mój zaraz nadejdzie.

— Nadejdzie. Widzę, że ci śpieszno?

— Spieszno, ojczel. Wszak wiesz, że od wieków czekałem tam, w przestworzach, aby na mnie kolej przyszła. Więc nie dziw się, ojczel, że mi śpieszno iść w świat, między ludzi, zanieść im...

— Co?

Słowo padło ciężkie, wazkie, jak kamień, mocną ręką w głąb studni ciśnięty.

Młodzieniec nie odpowiedział zaraz. Na ślicznej, prawie dziecinnej twarzy odmalowało się wahanie, niepewność.

Odpowiedział jakby z namysłem:

— Co im niosę? Trudny, ach trudny był wybór! Ze skarbów, wśród których Pan Wszechświata wybierać mi pozwolił, długo przebierałem... wahałem się...

Promienne, świetliste oczy z wyrzutem na starca patrzyły.

— Złe były twoje rządy, ojczel! tam w zaświatach wciąż mnie dochodziło echo ludzkich jęków i narzekań... odbłaski pożarów i grzmot strzałów armatnich... Złe jest na ziemi!

Starzec pokiwał głową. Wzrok znowu ku gwiazdom obrócił.

— Przyszaj, złe były moje rządy! a złe dlatego, że się pomyliłem przy wybieraniu daru dla ludzkości...

Urwał na chwilę.

— Może ty będziesz szczęśliwszy — czy mądrzejszy! i lepiej wybierzesz! wiesz przecież, że nim godzina twoja wybije, wystarczy ci prosić Pana Wszechświata, a w ostatniej chwili złe wybrany dar twój zamieni. I znów na chwilę urwał, mówienie męczyło go bardzo widocznie.

— Więc cóż im przynosisz?

Młodzieniec zaśmiał się śmiechem pełnym radosnego triumfu, odrzucił śliczną głowę w tył, aż mu się jasne pukle po plecach rozsypały, a białą szatą okryte ramiona rozłożył nagłym ruchem, jak skrzydła ptaka, gotującego się do lotu.

— Co im niosę? głos jego brzmiał silnie, metalicznie, nie już jak dzwon srebrny, ale spiszowy — wybrałem dla nich najpiękniejszy z darów! jedyny, który może ludzkości ciężkie warunki ośtodzić... rozjaśnić los...

Dziwny uśmiech przemknął po ustach starca.

— Ciekawym...

— Przynoszę im nadzieję, ten największy z darów, który pozwala wszystko znieść, wszystko przetrzymać! bo sprawia, że ludzie oczekując lepszego **jutra**, nabierają sił do zniesienia ciężkiego **dzisiaj!**

Starzec uśmiechnął się gorzko ustami, które z każdą chwilą stawały się bledsze.

— Nadzieję! — powtórzył głuchym, przerywanym od wysiłku głosem. Nadzieję! Rok temu ja z tym darem dla ludzkości w świat wyruszałem.

Spuścił głowę na piersi. Widać było, że słabnie.

Młodzieniec spoglądał nań z niepokojem.

— Więc, ojczel, dar ten uważasz za niewystarczający?

Starzec skinął głową. Podniósł wzrok ku gwiazdom, które na czarnym prawie niebie świeciły blaskiem nieomal nie do zniesienia.

— Godzina się zbliża... twoja i moja... nie być nam razem na świecie... Za chwil parę rozejdą się drogi nasze... ja wrócę do — wieczności!... ty pójdziesz między ludzi, niosąc im... niosąc im...

Starczy głos słabł coraz bardziej, rozchodził się w powietrzu niewyraźnym szeptem. Fałdzista, ongiś biała szata szarzała, ciemniała... zarysy całej postaci zacierały się coraz bardziej.

Młodzieniec zawołał z rozpaczą:

— Odchodzisz? Odchodzisz? Ojczel! zlituj się, zbież siły, powiedz mi, jakie mam hasło na sztandarze swoim wypisać?

W ciszy nocnej zadrgało coś, niby ledwie dosłyszalny śmiech.

— Prawda! sztandary są w modzie!... żegnaj, synu! godzina nadeszła... idę odpocząć... a ty na sztandarze swoim...

Nie było już starca na pniu ośnieżonym, poprzez lekką mgłę o zarysach ludzkiej postaci przeświecały gwiazdy, jak złote oczy. Białe młodzieniec wznosił ramiona ku górze.

— Ojczel! ach, ojczel! odpowiedz!

Zabrzmił głos cichy, ale wyraźny:

— Wypisz... **MIŁOŚĆ!**

Ostatnie ślady mglistej postaci rozwiały się w powietrzu.

Na wzniesioną ku górze twarz białego młodzieńca padały złote blaski gwiazd...

Hen w przestworzach zadźwięczał chór — rósł, potężniał, jak grom przewalał się z krańca do krańca:

„Miłujcie Pana Boga swego ze wszystkich sił swoich, a bliźniego swego jak siebie samego”.

Janina Stefanowa Zakrzewska

Z JAPOŃSKIEGO RZYMU

Administration
„SEIBO NO KISHI”
Nagasaki, Hongochi Nippon

Przewielebny Księżę Redaktorze,

Przy niniejszym pozwalam sobie
przesłać trochę wiadomości o naszym

na konsekrację z górą 50. Uroczystości
konsekracyjne odbyły się b. skromnie.
Japonia bowiem przeżywa obecnie czasy
ciężkie. Wszelkie uroczystości pogań-
skie zostały zawieszane, by nie wyda-
wać pieniędzy. Gdyby więc poganie
zobaczyli coś okazalszego u katolików,

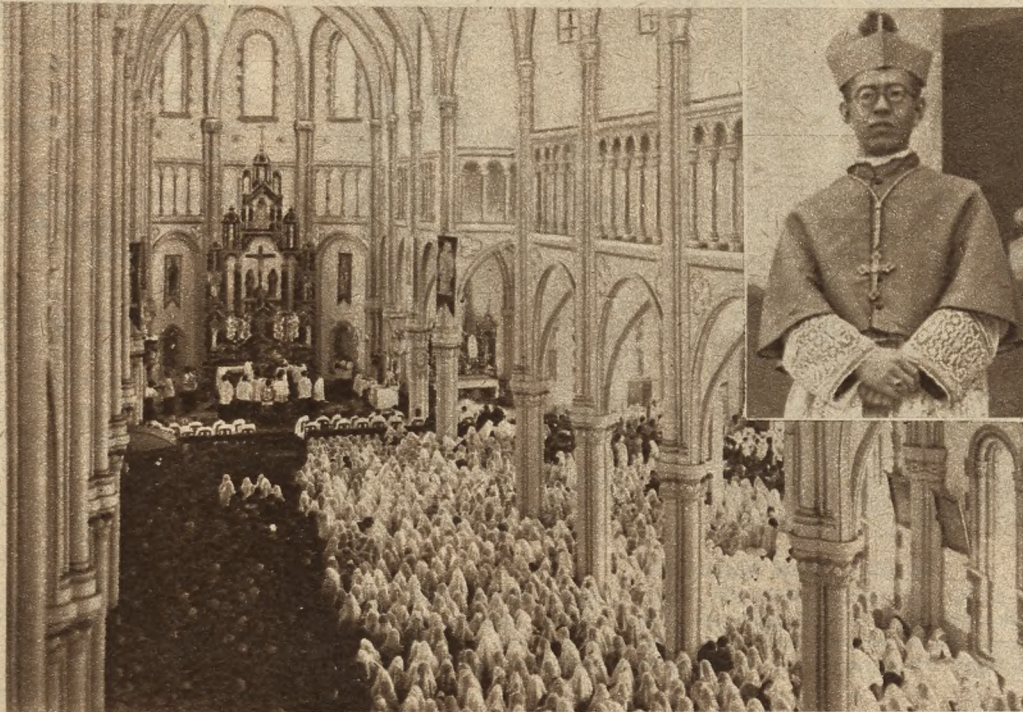
dzicie nowo konsekrowanego Biskupa, sta-
ruszkowie zgrzybiali, z wielkim wzrusze-
niem odbierali błogosławieństwo syna —
Biskupa.

Historia diec. Nagasaki

Diecezja Nagasaki skupia na sobie
uwagę szczególną wiernych całego kraju.
Historia katolicyzmu w Japonii jest nie
do pomyślenia bez Nagasaki — i od-
wrotnie: historia Nagasaki jest w więk-
szości historią katolicyzmu w Japonii.

Wielki Apostoł Wschodu św. Franci-
szek Ksawery po wylądowaniu w Ka-
goshima w r. 1549 pierwsze swe krok:
skierował do Hirado, więc do diec. Na-
gasaki. Tu także w r. 1597 na wzgó-
rzu Tateyama 26 bohaterskich wyznaw-
ców Chrystusa przypieczętowało własną
krwią prawdziwość Wiary św. Od r.
1549 do 1640 było 677.000 chrztów do-
rosłych. Większość wiernych należała
do Nagasaki. W tym czasie miasto Na-
gasaki było całkowicie katolickim mia-
stem. Było dużo pięknych kościołów,
ulice miały nazwy katolickie.

Ale niedługo trwała taka świetność
katolicyzmu. Przyszły straszliwe prze-
śladowania, które z małymi przerwami
trwały z górą 250 lat. Misjonarzy wy-
siedlono lub wymordowano, a wierni
musieli żyć bez pociech duchownych.



W kościele w dzielnicy Urakami w Nagasaki pod-
czas konsekracji Ks. Biskupa Yamaguchi. Mężczyźni
po lewej, kobiety po prawej. Kobiety zwyczajem ja-
pońskim zakrywają w kościele głowy białymi welonami.
U góry na prawo: Ks. Biskup Yamaguchi.

życiu w Japonii, jak również kilka fo-
tografii i obrazków japońskich.

Konsekracja Ks. Biskupa Yamaguchi

Dnia 7 listopada br. odbyła się w Nagasaki
pierwsza w swoim rodzaju uroczystość: kon-
sekracja Ks. Biskupa Monsiñora (czyt. Ma-
siniora = prałata) Yamaguchi'ego, Japoń-
czyka. (Jak wiadomo, pierwszy Biskup-Ja-
pończyk, Msgr Hayasaka konsekrowany był
w Rzymie w r. 1927 przez obecnego Ojca św.)

J. E. Ks. Bp Yamaguchi (czyt. Jamagu-
czi) urodził się w Nagasaki w r. 1893.
Ukończywszy tu gimnazjum wstąpił do Semi-
narium Duchownego również w Nagasaki,
gdzie odbył studia filozoficzne. Ówczesny
Biskup Combaz (czyt. Kaba) Francuz — wy-
słał go na dalsze studia do Rzymu. Rod-
zina Ks. Biskupa, a zwłaszcza ojciec, uży-
wała wszelkich sposobów, by młody Poro
(Paweł) nie obierał stanu duchownego, ale
by jako najstarszy syn pozostał w domu.
Powołanie Boże jednak zwyciężyło.

Poro Yamaguchi ukończył studia teo-
logiczne i w r. 1922 przez Kard. Van
Rossum został wyświęcony na kapłana.
W r. następnym powrócił do Nagasaki.
Kilka lat był profesorem w diec. Se-
minarium, a następnie proboszczem przy
kościelnie w dzielnicy Nakamachi. W gru-
dni ub. r. został Prefektem Apostolskim
Kagoshimy (czyt. Kagoszimy), a obecnie
6-tym z kolei Biskupem diec. Nagasaki.
Samych księży tubylców zjechało się

powtórzyłyby się znów uszczypliwe ataki
sprzed paru laty na katolików, że nie
są patriotyczni. Kościół był wypełniony
po brzegi. Poganie, ujrawszy poważ-
nych dostojników kościelnych, ich stroje,
też poprzychodzili i przypatrywali się
ceremoniom.

Najbardziej wzruszającą chwilą było
udzielenie po raz pierwszy pasterskiego
błogosławieństwa. Pod wrażeniem tego
obrzędu i poganie nawet klękali. A ro-



Misjonarz katolicki odwiedza wiernych. Obrazek daje pojęcie także o sztuce, z jaką
Japończycy odtwarzają krajobraz i najdrobniejsze szczegóły w maleńkich postaciach.

Przez dwieście kilkadziesiąt lat przesła-
dowani katolicy przekazywali w ukry-
ciu skarby Wiary swym potomnym z na-
dzieją, że przecież kiedyś rozkwit św.
Wiary nastąpi.

W r. 1866 ks. Petitjean (czyt. Ptiza) zo-
stał mianowany pierwszym biskupem Na-
gasaki. W r. 1914 wzniesiono olbrzymi
kościół w Urakami, dzielnicy Nagasaki.
Urakami słusznie chlubi się nazwą „Rzy-
mu japońskiego”. Wierni nagasaccy znani

są ze swej gorliwości i stąd też jest najczęściej powołań tak do stanu duchownego jak i zakonnego w całej Japonii.

Na 102.000 wiernych w całym kraju (nie licząc Korei, Formozy itd.) aż 56.000 wiernych przypada na diecezję Nagasaki. Przy tym diecezja ta obsługiwana jest wyłącznie przez duchowieństwo tubylcze.

Przewodnik Katolicki w Japonii

„Przewodnik Katolicki” chlubnie zasłużył się Misjom, bo nieraz umieszcza na swoich łamach wiadomości z krajów misyjnych, a między innymi i o Japonii już pisał nieraz. I do nas, do Mugenzai no Sono (Rycerz Niepokalanej), dzięki serdecznej życzliwości Przew. Księdza Redaktora, „Przewodnik” przychodzi, za co składamy serdeczne „Bóg zapłać!” Czytamy go z zainteresowaniem, a z „Kluski” niemało mamy nieraz śmiechu. Nawet Bracia-Japończycy już znają go, toteż gdy przyjdzie nowy „Przewodnik”, proszą, by im przetłumaczyć wiersze o nowych przygodach „Kluski”.

Przy Małym Seminarium musi być boisko

Obecnie, oprócz „Seibo no Kishi” (Rycerz Japoński), prowadzimy Małe Seminarium, w którym 43 skończonek malców przygotowuje się do pracy kapłańskiej wśród swych rodaków. Biedni są to chłopcy, trzeba było im wszystko kupić, od bielizny począwszy, a skończywszy na książkach i przyborach szkolnych. Ale też, gdybyśmy żądali od ich rodziców opłaty za utrzymanie i naukę, nie mielibyśmy z pewnością żadnego internisty. Ufni w pomocy opiekę Niepokalanej życzliwość Przyjaciół naszej Misji w dalekiej Ojczyźnie, przyjęliśmy tych chłopców, byleby ci młodzi chłopcy mogli się kształcić i kiedyś powiększyć szeregi sług Chrystusowych. A wiadomo, jakie znaczenie ma w Japonii kapłan tubylec. Żaden kapłan obcokrajowiec, chociażby bardzo uczony, nie przemówi do duszy Japończyka tak jak kapłan-Japończyk. Nie dziw więc, że i Ojcu św. tak gorąco leży na sercu wykształcenie kleru tubylczego wszędzie, a szczególnie w Japonii.

Przy każdej, choćby najmniejszej szkole w Japonii musi być boisko. Więc i my staramy się o nie. Ale położenie Mugenzai no Sono jest bardzo niewygodne, na stoku góry, więc chcąc zrobić boisko, trzeba dużo kopać. Sami nie dalibyśmy rady w żaden sposób, nając też nie mo-

zna, bo brak pieniędzy. Poczciwi księża nagasaccy przyszedli nam w tym z pomocą. Ogłosili z ambony, by wierni, którzy mogą, pomogli nam. Skutek był taki, że przez jakiś czas przychodzili wierni po 30, 40, 50, a czasem i 80 osób i pomagali. Dużo już zrobione, ale daleko jeszcze do końca. Bardzo żywego temperamentu chłopcy jużby pragnęli mieć jakieś miejsce na gimnastykę, więc aby prędzej mieli, godziny gimnastyki poświęcają na kopanie ziemi.

Japonia słynie z trzęsienia ziemi

Jest ich w ciągu roku przeciętnie 1.560. W tym roku po raz pierwszy byłem świadkiem takiego „dzisin” (trzęsienia ziemi). 9 lipca o godz. 13.10 zatrzęsło się. (W Polsce była wtedy 5-ta rano). Kończymy właśnie obiad, aż tu refektarz (na piętrze) to podnosi się, to opada, belki i wi-

zania trzeszczą, lampy się kołyszają. Każdy stara się „wejść w siebie”, żal doskonały w pośpiechu wzbudza, by być gotowym na wszelką ewentualność. Niektórzy zrywają się i... uciekają, bo bywa, że za jednym „trząchnięciem” następuje zazwyczaj drugie. Jednak cały ten strach trwał może tylko 5 sekund. Kilku naszych internistów było wtedy u rzeczki spływającej z wysokiej góry Hikosan, pod którą mieszkamy. Oderwał się tam wskutek trzęsienia kawał skały i o mały figiel nie przydusił jednego z nich. W mieście, w jednym większym budynku oberwał się wtedy sufit i 2-ch urzędników mocno poturbował. Na naszej wyspie (Kyushu) nie ma tak częstych trzęsień, ale w Tokio nie ma podobno dnia, by się nie trzęsło. Japończycy tak już oswoili się z tym, że nie zwracają nawet na to uwagi. Ale biada, gdy zatrząśnie się w nocy, gdy wszyscy pogrążeni są we śnie. Zbudzą się nieraz, ale już na tamym świecie. A iluż z nich dopiero tam dowie się o prawdziwym Bogu, gdy twarzą w twarz przed Nim staną.

Jak Brat Ksawery został katolikiem

Powołań zakonnych mamy już — dzięki Niepokalanej — dziesięć: 7 Braci Japończy-

(Dokończenie na str. 10)



Japońskie „Boże Narodzenie”

Oto japońska stajenka. Na macie przy żłóbku kłęczą św. Józef. Z drugiej strony Najsw. Panienska składa do żłóbka Dzieciątko uwinione w białe pieluszki. Obok kłęczą pastuszkowie, którzy zdążyli już przybyć z darami. Za drzwiami wieśniaczka z dziećmi zmierza do stajenki. Niosą mleko, owoce, jajka, rybkę. Poprzedni obrazek, ten i następny wykonane przez japońskich malarzy.



Zabawa japońskich dzieci przy „drzewku”. A dzieci japońskie lubią i umieją się bawić. Zabawa na dywanie. Obok ustawione sandałki czworą dzieci. Przybývające też zdejmą sandałki, zanim wejdą na kobierzec. Wzorowa czystość i piękno to chluba Japończyków.

P. T. ROLNICY i OGRODNICY!

Jeśli chcecie mieć ładne owoce, to czas już, byście pomyśleli o zimowym opryskiwaniu swych sadów karbolinowym sadowniczym

ARBOSALUS marki 

Nabyć je można w składach nasion i drogeriach.
 Na żądanie wysyłamy bezpłatnie bogato ilustrowany poradnik! (893)

Fabryka środków do zwalczania chorób i szkodników roślinnych „UNIVERSUM“ w Poznaniu, ul. Fr. Ratajczaka 38.

NAUKA

Kursy

Gospodarstwa Dom. SS. Zmarłychwstania P-go w Brusach (Pomorz) obejmują: gotowanie, pieczenie, pranie, prasowanie i sztywne bielizny, krój i szycie, robótki ręczne. Kurs jest półroczny, rozp. się 3 września i 3 lutego Nauka z utrzymaniem za cały kurs 315 zł. (493)

SPRZEDAŻ

Harmonium

„Melznera” sprzeda Pfitzenreuter, Bydgoszcz, Pomorska 27. (528)

Dobra lokata kapitału

Dobrze zaprowadzony skład cukrów, środków miękkich Poznania sprzedam Oferty pism. Adm. Przew. Katol. 574.

RÓŻNE

Kroju,

modelowania, nowoczesnego wyucza, Strojna, Poznań, Szkolna 3-76. (478)

Zabawki

wielki wybór, niskie ceny. Kretschmer, Poznań, św. Marcina 1. Reperacja lalek. (76)

Pijaństwo

nałogowe uleczalne. Prospekty gratis. Wytwórnia chemiczna Poznań, Polna 8. (P. 380)

Posiadam

na składzie książki do nabożeństwa różańce, łańcuszki, medaliki, krzyże, krzyżyki, lichterze, oraz wszystkie artykuły dewocyjne, po cenach najniższych. Zamówienia wysyłam pocztą. Władysław Urbaczek, Częstochowa, ul. 7-miu Kamienic, 23. (515)

Samouczek Rachunkowy i Geometrii

Sitowskiego. 1000 zadań rozwiązanych Łatwa nauka bez nauczyciela. Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem z góry, z przesyłką 5.10. Za zaliczeniem poczt. 5.80 wysyła: Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2. (P. 365)

Jeżeli cierpisz

Pij Sok Świętojański-go Ziela (dziurawca) skuteczny przy bólach i kolkach wątrobianych, katarach i bólach żołądka i kiszek; kamieniach nerkowych i pęcherza, bólach nerwogicznych i kurczach nerwowych. Sprzedaż w aptekach i drogeriach. Skład główny: Warszawa, Miodowa 14, Magister Edward Gobic. (W. 294)

2 letniego

chłopca oddam na własne. Oferty Admin. Przew. Katol. 547.

Obuwie

wszelkie na miarę, specjalność kanony i reperacje wykonuje. Fr. Sobieral, Grobla 4. (575)

Żle słyszysz?

Masz szum w uszach? Żądaj bezpłatnych prospektów na sztuczne bębniaki „Eufonia”, Kraków, Olsza. (P. 587)

ASTMOZA

ziola do picia w/g przepisu Mgr. Bieganski-go. Stosuje się przy dusznicy, astmie, cierpieniach dróg oddechowych. Żadac: Apteki - składy apteczne. (279)

MIKOŁAJE CZEKOLADOWE

ozdoby na drzewko, pierniki na miodzie, syrop ciemny, korzenie do pierników, maczek kolorowy, marmelada, powidła poleca składach fabrycznych, Leon Śledziński, Poznań, Wroniecka 17. Stary Rynek 12, Wielka 15 Stary Rynek 35 (wejście Wiankowej) (402)

Stolarzom

dostarczam najlepszą bękę „Arti” i papier odbijający do imitacji fornierów. Cenniki wysyłam. „Renoma” Poznań, Wielkie Garbary 1. (398)

WOLNE POSADY

SPRZEDAWCÓW poszukuje się na artykuły pokupne w każdym domu Dąbrowski, Poznań, Wysoka 1. (526)

Panna służąca-pokojówka

obeznana z szyciem i służący-łokaj nie wyżej lat 40 potrzebni zaraz. Nieuwzględnione bez odpowiedzi. Nadesłać odpisy referencji i żądania Księżna Lubecka, Bałtów, Kieleckie. (531)

W REUMATYZMIE
artretyzmie i nerwobólach
 stosuje się 2-3 tabletek Togonal 3 lub 4 razy dziennie. Togonal jest dobrym środkiem przeciwbólowym.



 *Jedyna polska marka jedwabiu*
MILANOWEK

NICI JEDWAB WELNA
 TRZY LILIE BA TRZY LILIE WEL TRZY LILIE NA TRZY LILIE
 JEDWAB do szyja WELNA do carow.
JEDYNA FABRYKA CHRZEŚCIJAŃSKA
 Sprzedaż hurtowna: Warszawa, Żelazna 56.

Panie wiedzą o tem, że farbowanie włosów jest kwestją zaufania.
ULEPSZONY ROŚLINNY SZAMPON

HENNA Este
 farbuje włosy dokładnie i szybko - nie brudzi skóry ani bielizny.
 Cena za torbę 1,50
 Do nabycia w 11 oddziałach
J. & S. STEMPNIEWICZ POZNAŃ

LAMPY

 Spirytusowe i naftowo-żarowe do oświetlenia mieszkań, świetlic, kościołów, placów, podwórzy i t. p.

HUGON FRIED
 Hurtownia artykułów do oświetlenia
WARSZAWA, Moniuszki 4 — tel. 614-71
 Katalogi bezpłatne na każde żądanie. (W. 171)

DLA KRAWCZYŃ, BIELIŻNIAREK i SAMOUKÓW ZAWODU KRAWIECKIEGO

Polecamy wartościowe podręczniki dla osób prowadzących zakłady krawieckie garderoby damskiej, dziecięcej i bielizniarskie.

SIERAKOWSKI J. Podręcznik kroju damskiego. Str. 153 z 132 rysunkami w tekście zł 8.-

OLPINSKA-PREDECKA Z. Nauka modelowania kroju i szycia. Str. 80 z liczn. rys. zł 4.-

PASCHALIS GRABOWSKA A. Modelowanie form krawieckich. str. 71 i 36 tablic z 125 ryc. zł 2.50

PILNIAKOWSKA M. Metoda kroju zasadniczego sukien i bluzek, na różne figury. Dla samouków. Tekst i wzory zł 6.-

KONIECZNY A. Nauka kroju damskiego. Dzieło zawodowe z rysunkami i objaśnieniami, str. 96 (format duży in 4^o) zł 10.-

LEWANSKI K. PROF. Teoretyczno-poglądowa metoda kroju, szycia ubrań damskich, dziecięcych, bielizny i modelowania przy pomocy szablonów „patron express” lub teorii systemu rysunkowego, str. 80 (duży format) z ilustr. zł 7.-

HOFFMANNOWA E. Podręcznik nauki kroju, str. 46 z rysunkami zł 3.-

FORMY BIELIZNY i UBRANIA WIERZCHNIEGO. Dla dziewcząt i dzieci, 9 form z objaśnieniami zł 2.50

SIERAKOWSKI J. Podręcznik kroju dla szkół zawodowych z objaśnieniami i rysunkami garderoby damskiej i dziecięcej, str. 48 zł 1.-

MIKLASZEWSKI L. Krawiectwo w teorii i praktyce, podr. dla uczniów i zawodowców, str. 68 zł 2.50

SAMARZEWSKI W. i NIEBRÓJ E. Egzamin mistrzowski, z krawiectwa męskiego i damskiego oraz bielizniarstwa (pytania i odpowiedzi) str. 116 z rysunkami zł 3.50

JURAS F. DR. i SAMARZEWSKI W. Kalkulacja krawiecka, str. 72 zł 1.50

Kto chce nauczyć się krawiectwa — kto pragnie pogłębić posiadane wiadomości zawodowe — kto chce usprawnić swój zakład i dostosować go do współczesnych wymagań pracy i szycia, ten powinien zapoznać się z poleconymi powyżej podręcznikami.

Do nabycia

W KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU, PLAC WOLNOŚCI 1.

Przy wysyłce zaliczeniem dochodzą koszty porta w wysokości zł 1.-. Przew. nadesłaniu pieniędzy z góry należy dołączyć na porto w zwłękę opasce lub paczce gr — 30. W poleconej opasce gr — 60. Wpłaty dokonywać można czekiem P. K. O. Nr 200.032 lub przekazem pocztowym. (18)

Długie wieczory zimowe najkorzystniej wypełnią Panie piękną robótką ręczną.

Polecamy cztery podręczniki robót ręcznych autorki **Marli Modas Dudrewiczowej**, b. kierowniczki Szkoły Koronkarskiej w Zakopanem.

KORONKI KLOCKOWE str. 92 i 15 tablic z wzorami — w tekturce kilkadziesiąt reprodukcji zł 3.60

KORONKI SZYDELKOWE — SERWETY str. 52 i 14 tablic z licznymi reprodukcjami w tekturce zł 2.50

KORONKI IGIELKOWE str. 18 z rys. w tekturce i 25 tablic z wzorami zł 2.50

KORONKI TENERYFOWE str. 19 z rys. w tekturce i 29 tablic z wzorami zł 2.50

Zawarty w każdym zeszytku tekst metodyczny daje jasne i praktyczne wskazówki o technice robót.

Roboty ręczne to ważny dział nie tylko życia artystycznego ale i gospodarczego. Roboty ręczne jako artystyczny przemysł ludowy, to bardzo obszerne, a dorychczas tak mało wyzyskane pole do pracy.

Do nabycia w

KSIEGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU, PLAC WOLNOŚCI 1.

Przy wysyłce za zaliczeniem dochodzi koszt portu w wysokości zł 1.—. Przy nadaniu pieniędzy z góry należy doliczyć na portu gr 30. Wpłaty dokonywać można czekiem P. K. O. Nr 200.032 lub przelewem pocztowym. (16)

Do Dyrekcji Pryw. Doksztalających Kursów „WIEDZA“ w Krakowie, ul. Pierackiego L. 14.

Donoszę uprzejmie, że egzamin dojrzałości gimnazjalny zrealizowałem dnia 15 października 1937 r. w VII Państwowym Gimnazjum im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Za przygotowanie mnie do egzaminu dojrzałości, śię Szan. Dyrekcji oraz PP. Profesorów najserdeczniejsze podziękowanie. Ośmiem się zauważyć, że skrypty, dzięki którym doszedłem do zamierzonego celu, są w świetny sposób opracowane.

Oprócz skryptów nie miałem żadnej pomocy i potrafiłem przy pracy zawodowej przygotować się do egzaminu dojrzałości w przeciągu niecałych dwu lat.

Zabągo Rudolf, Kalwaria Zebrzydowska 2.

(P. 640)

Spec krem PRZYJACIEL SKÓRY

R. BARCIKOWSKI S. A. Poznań

Niebywała okazja browning



w/g rysunku automat m m 6-ci, wyrzucający automatycznie gilzy po wystrzale, strzelający do celu metalowymi kulkami. Zapewnia bezpieczeństwo osobiste. Ogłaszający buk. Cena 4.90, 2 sztuki 9.—. Automat 8-mio strzałowy 17.—, 100 kul 3.50. Wysyłamy bez zezwolenia policyjnego po nadesłaniu na portu i opakowanie zł 2.— (w znaczkach).

Radio — baterie — anody „Centrum“ 100 v — 9.40, 120 v — 11.40. (P. 635)

Centrum Kamiński, Poznań, St. Rynek 13/14. Istnieje 38 lat.

POSZUKUJĄ PRACY

Stelmach

zmieni posadę na wzorowy majątek, własnymi narzędziami, doświadczony, dobre świadectwa, odpowiednim zacięciem dzwierzyny lub jako zdwożowy oraz

kowal

zmieni posadę na wzorowy majątek, własnymi narzędziami, doświadczony w swym zawodzie, prow. młocarnie plugów par., z czeladnikiem i dziewczyną. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 422.

Leśnik-strzelec

borowy, z 13-letnią praktyką, dobrze wykształcony w swym zawodzie, hodowli bażantów, łepicel drapieżników, kłusowników, dobre referencje, lat 36, poszukuje posady zaraz lub od Nowego Roku. Zgł. Adm. Przew. Katol. 490.

Panienska

lat 19, zdolna, cztery klasy gimn., paromięsiężne wychowanie w klasztorze, trochę znajomości gry na fortep., prosi o posadę wychowawczyni do dzieci lub towarzyszy dla panienski jedynaczki, do lepszego domu. Wykształcenie niedokończzone z powodu niezażności. Na życzenie życia, świad. szkolne, klasztoru i poświadczenie ks. asyst. K. S. M. Z. Zgł. Adm. Przew. Kat. 477.

Gospodarz

rolnik, Pozn., żonaty, lat 41, szuka stałej posady w średnim gospodarstwie lub probostwie, jako samodzieln. Praktyka kilkunastoletnia na Kujawach, kursa Szkoły Rolniczej, rzetelny, gorliwy w pracy. Posadę może przyjąć zaraz jako samotny. Fr. Drabik, Wojdał, poczta Pakość. (475)

Wdowa

w średnim wieku, poszukuje zaraz posady, jako gospodyni. Miejsce obojętne. Of. St. Gorzelańczykowa, Poznań, St. Rynek 40, m. 7. (492)

Stelmach

dobry rzemieślnik, z własnymi narzędziami, lat 32, poszukuje posady od 1. 4. 38, na ordynarję. Jan Skołareczak, Majętność Bucz, p. Koscian. (469)

Starsza

panna z gospodarstwa, szuka bezpłatnej nauki gotowania w dużym dworze, najchętniej na Pomorzu (plebanii) Zgł. Adm. Przew. Kat. 472.

Panna

uczciwa, pracowita, zna gospodarstwo wiejskie, hodowlę drobiu, doskonale gotuje, szuka posady kucharki, do samotnej osoby lub na probostwo. Okolica obojętna. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 479.

Szwajcar

żonaty, lat 29, poszukuje posady od 1. IV. 38 r. Starosta Mieczysław, Kowanówko, poczta Oborniki. (503)

Organista

sumienny, trzeźwy, religijny, 5 letnia praktyka, ładny głos, prowadzi kancelarię, chór wielogłosowy, kierownictwo teatrów i t. p., z dobrymi świad. Prosi Przewiel. Duchowieństwo o posadę. Warunki według umowy. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 470.

Inteligentna panienska

lat 20, średnie wykształcenie, posiadająca również znajomości gospod. domowego, kochająca dzieci, szuka odpowiedniej posady, do lepszego domu (najchętniej do dzieci) Oferty Adm. Przew. Katol. 506.

Stangret

kawaler, lat 25, szuka posady stangreta samotnego lub żonatego, zaraz lub później, czteroletnia praktyka, odbyła służba wojskowa w art. lekkiej, z bardzo dobrym świadectwem wojskowym od dowódcy pułku. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 501.

Ogrodnik

młodszy, kwaciarz, warzywnik, pszczelarz, wżądźnia wieńców, bukietów, praktyka ogrodniczych handlowych. Zmie ni posadę, stycznia lub później. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 502.

Absolwent

kursów handlowych i rolniczych, obeznan w buchalterii, handlu, rolnictwie, hodowli, biegły w matematyce i geometrii, prosi o jakakolwiek posadę lub praktykę, w rolnictwie lub handlu. Warunki skromne. Stefan Kubiak, Obiódówek, p. Włonia, k. Łęczycy. (509)

Kowal

maszynista, lat 39, własne narzędzia, egzaminowany mistrz podkuczacz koni. Zna wszelkie naprawy maszyn rolniczych, dobre świadectwa, długoletnia praktyka na większych majątkach, poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 510.

Wychowawczyni

szuka posady do dzieci, od 2—6 lat, najchętniej na wieś. Miejsce obojętne. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 507.

Organista

egzaminowany, zdolny. Poszukuje posady. Zgł. Adm. Przew. Kat. 412.

Ogrodnik - szofer

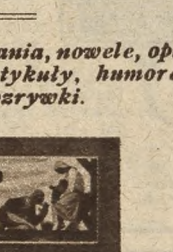
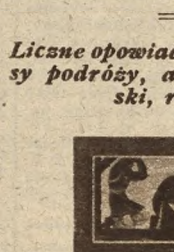
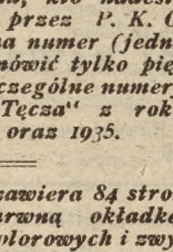
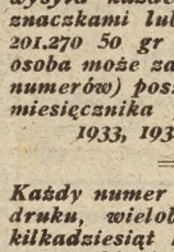
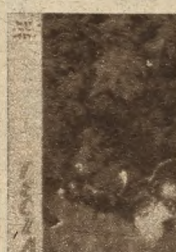
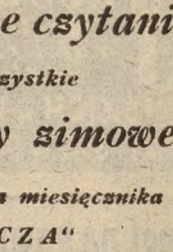
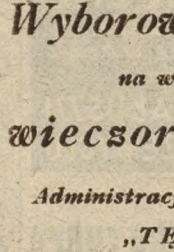
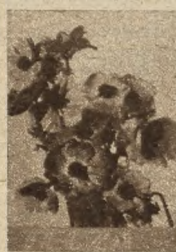
znający również usługę palacową, żonaty, lat 34, oparty na dobrych świadectwach i poleceniach, przyjmie stałą posadę od 1 IV. 38. Zgł. Adm. Przew. Kat. 454.

Włodarz

odwórzowy lub fornalnik z własnym zacięciem, znający się na wszelkich chorobach inwentarza, poszukuje posady od 1. IV. Zgł. piśm. Adm. Przew. Katol. 512.

Szwajcar

żonaty, dobre polecenie, poszukuje posady od 1. 4. 1938 r. Józef Lisak, Łukowo, poczta Oborniki. (495)



Numer okazowy

(1)

na rok 1938-my wysyłamy po otrzymaniu

1 zł



Okladka z nr 1. 1936 r.

Administracja „TECZY“

Poznań, Al. Marcinkowskiego 22

P. K. O. 201.270

Rządca

rolnik, długoletnia praktyka, chlubne świadectwa, przyjmie posadę zaraz lub od kwietnia. Stanisław Dobrowolski, Czarna, k. Ustrzyk Dolnych. (516)

Monter

maszynista, samotny, znający naprawę plugów parowych, traktorów „Buldog“ oraz wszelkich maszyn rolniczych, poszukuje posady zaraz względnie od 1 IV. 1938. Zgłosz. Adm. Przew. Kat. 517.

Leśnik

lat 30, fachowy praktyk w leśnictwie i łowiectwie, zakłada i prowadzi większe szkółki, plantacje wilkowy, gospodarstwa rybne, hodowle bażantów, siła uczciwa, energiczna i polecana, zmieni posadę na żonatego od 1. 4. 38. Oferty Adm. Przew. Katol. 417.

Nauczyciel

wychowawca, przyjmie posadę w Zakładzie naukowym, Bursie, oraz przygotowuje do gimnazjum, liceum, u dziela korepetycji, może prowadzić kancelarię, (Akcję Katolicką) etc. Świadectwa i referencje b. dobre. Oferty Adm. Przew. Kat. 559.

Kowal

maszynista, własne narzędzia, poszukuje posady od 1. 4. 1938 r. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 522.

Strażnik

pałuckiej straży bezpieczeństwa, poszukuje posadę w charakterze stróża na majątek lub do innego strzeżenia. Posiada umundurowanie, broń. Bez nalogu, skromne wymagania. Stanisław Marczyński, Żnin, ul. Szkolna nr 3. (520)

Włodarz

energiczny, sumienny, pracowity, dobrze polecony, kilkuletnia praktyka, uprawa buraków cukrowych. Wiek średni, poszukuje posady od 1. IV. 38. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 518.

Organista

dypłomowany, zamiłowany muzyk, po woj. sku. Szczęśliwy praktyka kościelnej, prowadzi wzorowo chór. Pierwsze i najlepsze referencje. Obeznane posadę. Najchętniej w krakowskim. Zgł. Wieliczka. Poste Restante „AK“ (585)

Ogrodnik

żonaty, lat 32, obeznany z najnowszą praktyką, dobre referencje, świadectwa, poszukuje posady zaraz, żonatego lub samotnego. Wilmowski, Oborniki, Leśna 24. (584)

Organista

kawaler, 6 kl. gimn., z dobrym głosem, poszukuje posady Najchętniej w mieście. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 581.

Włodarz

sumienny, uczciwy, energiczny, długoletnia praktyka, dobre świadectwa, poszukuje posady. Zgłosz. Adm. Przew. Katol. 583.

Za sławkę w gospodarstwie domowym na majątności lub większym probostwie, oddam 16 l. córki. Zgł. Adm. Przew. katol. 577.

Młodzieniec

uczciwy, posiadający kilkuletnią praktykę służącą palacowego, dobre świadectwa, polecenia, poszukuje stosownej posady. Kasproviak, Wielichowo, pow. Koscian. (582)

BLASK
MA GŁÓWNYCH ZALET DWOJE
ŻE JEST DOBRE I JEST SWOJE

DZWONY KOSCIELNE
dostarczają
największe w kraju
odlewnie
BRACI FELCZYŃSKICH w KAŁUSZU
LUDWIK FELCZYŃSKI; Ska w PRZEMYSŁU

Kilkanaście kropeł na kawałku cukru
to cała recepta stosowania roślinnego preparatu przeciw-
kaszlowego i przeciwkokuksowego
„DANUTOL-RAWSKI”
działającego wykrztuśnie i łagodzącego uporczywy kaszel.
Skład główny: **Mgr. J. Rawski**, apteka w Warszawie,
ul. Mariańska róg Twardej. (584)

Ostatnia Nowość! Automat-pistolet kal. 6-cio mm.

Prawdziwy cud techniki 1937 r.!! Fason belgijski automatycznie wyrzuca giloty. Huk kolosalny, wykonanie luksusowe. Waga 250 g, długość 100 mm, szer. 70 mm. Idealna obrona przed napadem i kradzieżą. Cena tylko zł 6.95, 2 sztuki 13.50, setka nabo-
i syst. „Flobert” zł 3.65. Pzwolenie nie wymagane. Wysyłamy na listowne zamówienie. Placi się przy odbiorze. Adres: P. F. S. Pindelski, Warszawa 1. Skrzynka pocztowa Nr 4. „P. K.” (Krypska 22-8). (P. 447)

CZTERY EWANGELIE DLA WSZYSTKICH
Przekład X. J. Wujka, T. J. — wstęp i objaśnienia X. Dr Niederhubera, spolszczył X. J. Dr Korzonkiewicz. Wyd. II. 16, str. 700. Cena zł 1.50.
Oto, jakie polecenie dał tej książce na drogę, cenzor ksiąg religijnych przy Kurii Księżęcą-Metropolitalnej w Krakowie, Ks. Dr Józef K. czmarczyk, dziekan wydziału teologicznego na U. J. i prof. stud. bibl. na tymże Uniwersytecie.
„Książka ta — są jego słowa — jest pierwszorzędnej wartości nabytkiem oddawna upragnionym w katolickim piśmiennictwie. Przyczynia się do spopularyzowania naszych świętych Ewangeli w jaknajszerszych kołach tak duchownych jak i świeckich, dla sumiennego i treściwego, a przy tym prawdziwie naukowego opracowania, objaśnienia i uwag przydanych do ewangelicznego tekstu. Książkę tę pod względem formatu bardzo praktyczną, należy wszystkim, jako prawdziwe „vade mecum” chrześcijańskiego żywota najgoręcej polecić.” (240)
Do nabycia w
KSIĘGARNI KRAKOWSKIEJ
Kraków, ul. św. Krzyża 13, P. K. O. Nr. 404.620, oraz we wszystkich księgarniach.

POSZUKUJĄ PRACY

Sierota
dziewczyna wiejska, skromna, uczciwa, szuka posady gotowaniem, zna wszelką pracę domową, w skromnym, mniejszym domu. Miejscowość obojętna. Anna Oczujdówna, poczta Duszniki, pow. Szamotuły. (579)

Kuchmistrzynie
gospodyni, szuka posady od 1 stycznia. Wykwintna kuchnia, zamiatowanie do hodowli drobiu, wyroby wędlin, wszelkie konserwy, prasowanie sztywnej bielizny. Chodzi o dobre traktowanie. Świadectwa długoletnie. Zgł. Adm. Przew. Kat. 397.

Elewka
wyuczona gotowania w dworskiej kuchni, szuka posady od 1. I. 38, kilka lat przebywała w lepszym domu. Łaskawe zgłosz. Adm. Przew. Katol. 425.

Samodzielna gospodyni
kucharka, lat 44, poszukuje posady zaraz lub później, świadectwa dobre. Zgł. Adm. Przew. Katol. 414.

Owczarz
młodszy, z dobrymi poleceniami, przyjmie posadę. Zgł. Adm. Przew. Katol. 466.

WĄTROBA JEST FILTREM DLA KRWI

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze.
CHOROBY ZŁEJ PRZEMIANY MATERII NISZCZĄ ORGANIZM I PRZYSPIESZAJĄ STAROŚĆ.
Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzmie mają zastosowanie zioła (Pp. 297)
CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpl. wysyła labor. fizjol.-chem. CHOLEKINAZA H. NIEMOJEWSKIEGO. Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i skl. apt.

Tukan
Mydło wysuszone
Wysuszone mydło Tukan oszczędne i tanie (P. 628)

PROŚBY
Kto ze szlachetnych dopomóż biednemu **klerykowi** do ukończenia studiów. Łask. zgł. Adm. Przew. Katol. 255.

Osoba w trudnych warunkach, dwoje dzieci, mąż chory, prosi o **plaszcz** dla siebie. Łask. zgłosz. Adm. Przew. Kat. 580.

PODZIĘKOWANIA
Dziękuję Sercu Jezusowemu, Matuchnie Najświętszej, św. Teresce, św. St. Kostce, za wysłuchanie prośby. Maria. (302)

Panu Bogu w Trójcy Jedynemu, Naśw. Marii Pannie, św. Józefowi, św. Mikołajowi, św. Leonowi, św. Antoniemu i św. Teresie od Dzieciątka Jezus składam **podziękowanie** za odebrane łaski. Leon Krefft. (298)

Św. Antoniemu Padewskiemu gorące **podziękowanie** za pomoc z prośbą o dalszą opiekę. Wanda. (336)

Podziękowanie za łaski Sercu Jez., M. Najśw., św. Antoniemu. K. W. Gdynia. (426)

Najpokorniej **dziękuję** Trójcy Przenajświętszej za łaski. H. (331)

Sercu Jezusa, Matce Boskiej Niep. Pom. **dziękuję** za odebrane zdrowie, prosząc o dalszą pomoc. A. R. (292)

Za wyleczenie z choroby łązka, która zagroziła śmiercią, składam najszerzej **podziękowanie** Panu Bogu, Matce Boskiej, oraz wyrażam także wdzięczność p. p. Doktorom w Szpitalu Powiatowym w Inowrocławiu, za staranną i troskliwą opiekę. Maria Bigosińska, ul. św. Ducha nr 54. Inowrocław, dnia 18 listopada 1937. (391)

Publiczne **podziękowanie** składam Matce Boskiej i św. Antoniemu, za polepszenie zdrowia po ciężkiej operacji wycięcia prawej nerki. Ks. J. Müller, Osłowa, k. Gniewkowa (378)

Podziękowanie Sercu Jez., Mat. Bosk. za łaski. Lewandowska. (394)

Matce Boskiej, N. Sercu Jezusowemu, O Bonawenturze z **podziękowaniem** za odebrane łaski, z prośbą o dalsze. Zofia Piskorzubowa, Wól sztywn. (444)

Podziękowanie Sercu Bożemu. M. W. (420)

Matuchnie Niepokalanej, za uzdrowienie synka serdecznie **dziękuję.** (434) F. B. Sz.

Najśłodsz. Sercu Jezusowemu i Matce Boskiej **dziękuję** za odebrane łaski. B. R. (451)

Dziękuję św. Judzie Tadeuszowi i Matce Boskiej za wysłane prośby. Strzelno. (455)

Dziękuję Sercu Jezusowemu, Matce Niepokalanej, św. Józefowi, św. Teresce i Duszmom w Czystcu, za wrócenie zdrowia i uzyskanie posady. S. G. (471)

Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, Matce Boskiej, św. Antoniemu, za cudowną pomoc w nagłej potrzebie, składamy serdeczne **podziękowanie.** (480) J. A.

Dziękuję Najśw. Sercu Jezusowemu, św. Tereni od Dzieciątka Jezus, za pomysłne zdanie maturowego syna i o dalszą opiekę. M. K. Radzyń. (542)

NERWOL
CHEMIKA DR. FRANZOSA
NACIERANIE
STOSUJE SIĘ PRZY:
REUMATYZMIE
KLUCIEM Z POWODU PRZEZIEBIENIA
POSTRZALE ISCHIASIE I T. P.
DO NABYCIA W APTEKACH
WYROB I GŁÓWNA SPRZEDAŻ
APTEKA MIKOŁASCHA
LWÓW KODERMIKA 1

OBRAZKI KOŁĘDOWE
kolorowe i jednoobarwne nakładów własnych i obcych w cenie od zł —.50 do zł 1.80 za setkę
poleca (4)
DZIAŁ DEWOCJONALIJ
Drukarni i Księgarni św. Wojciecha
Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.
Cenniki oraz próbki obrazków nakładów własnych, już rozesłaliśmy Przewiel. Duchowieństwu.

Komitetem budowy kościołów, pomników i t. p. przedsięwzięć polecamy

POCZTÓWKI Z WIDOKAMI

Widokówki w zakładach naszych wykonane, znane już w całym kraju z swej artystycznej szaty, cieszą się chętnym pokupem przysparzając zarazem funduszy na odnośne cele. — Wzory wysyłamy na życzenie odwrotnie. — Zainteresowanych uprasza się o podanie rodzaju techniki, ilości wzorów i wysokości nakładu.

DRUKARNIA ŚW. WOJCIECHA w POZNANIU

UWAGA: Przy zapytaniach winien zainteresowany podać, czy prowadzi handel lub jest upoważnionym Komitetu.

Przy **KASZLU**, chrypce, bólu gardła, grypie, astmie i gruźlicy stosowane są **PASTYLKI WIKTUAR** (Victoire). Żądać w aptekach. Cena 70 groszy. (Pp. 753)

Siedem płomieni

(27)

Powieść L. W. Platen.

XI

...W środku nocy zbudził Ulfa szmer lekki, nie wiadomo skąd pochodzący. Ciemność panowała głęboka, jako, że miesiąc nie zeszedł był jeszcze. Uczuł nagle, że chwyta go ktoś silnie za ramię i zdyszany głos starego szejka szepnął mu do ucha:

— Wstań po cichu, biały panie, i nie lękaj się. Chcę cię ocalić, dopomóc ci do ucieczki. Twoja duma i miłość prawdy sprawiły, iż bliski mi się stałeś, jak syn rodzony... Tak... chodź teraz cicho, ostrożnie za mną... W przejściu między skałami czekają nas osiodłane konie — sam przeprowadzę cię w miejsce bezpieczne, skąd już do swoich ujęć będziesz mógł.

Ulf nagle obudzony, nie mógł myśli zebrać z początku — nie wiedział, czy śni czy też naprawdę słyszy słowa te. Wyszedłszy jednak na chłodne powietrze nocne, otrzeźwiał i zrozumiał wszystko. Szeik tymczasem przyniósł mu strój cały Beduina, turban i kopię lekką, długą.

— Ubieraj się szybko — szeptał — w przebraniu będziesz wyglądał jak każdy z naszych i nie poznają cię. Chodź, zanim nastąpią ciemności, które ucieczce twojej tak są przyjazne.

Ulf nigdy jeszcze tak pięknej przejażdżki nie odbył jak w tę cichą, ciemną północ egipskiej ziemi. W lekkim, jak wiatr szybkim galopie, unosiły ich cudne rumaki arabskie przez bielejące w ciemnościach, lotne niemierzono piaski pustyni. Ponad nimi gwiazdy tylko jasne i czarne niebios — szmer żaden nie przerywał uroczystej ciszy nocnej — krom cichego, suchego tętentu kopyt końskich. Od czasu do czasu dotykały tylko z dala kędyś wycia hien, a oni, pochyleni nisko nad karkiem końskim, rwali pędem niewstrzymanym w dal tajemniczą... Daleko — daleko za nimi pozostały już namioty z tkaniny wielbłądziej, wśród których spoczywali tak niedawno...

Długo pędzili tak, aż wreszcie szeik zwolnił nieco biegu konia. I teraz jeszcze nie mało czasu minęło, póki nie przeszedł w spokojny stęp, hamując pęd rumaków spienionych.

— Teraz już pewny prawie jesteś i bezpieczny, panie mój biały — ozwał się z ulgą — odprowadzę cię wszelako jeszcze aż nad sam brzeg Nilu. Stoją tam zawsze w pogotowiu małe łódki fallachów, którzy zawiozą cię do Damietty samej. Znają mnie oni dobrze i przewiozą bezpiecznie. A w porcie już znajdziesz na pewno kogoś ze swoich i sposobność niejedną, by do Akkon się dostać.

Ulf poruszony był do głębi. I skądże przyszło to szejkowi staremu tak po ojcowsku prawdziwie dopomóc mu? Zwłaszcza, że on, Ulf, tak bardzo zawiódł jego nadzieje wszystkie!

Zanim jednak jeszcze na słowa wdzięczności zdobyć się zdołał, stary Beduin odezwał się poważnie:

— Skąd jednak wzięłeś się w woj-skach króla Ludwika? Powiedz mi szczerze. Dowiedziałem się przecie, iż z innego niż on szczeru wywodzisz się — nawet z kraju innego, jak z opowiadań twoich widzę?

Ulf gładził w zamyśleniu jedwabistą grzywę swego wierzchowca.

— Pragnąłem za wszelką cenę walczyć i ująć z kraju jak najdalej, szejku — odparł szczerze. — Ojczysta ziemia za małą mi się stała... Szukałem też króla, któremu warto byłoby służby swe ofiarować... U nas zmagają się teraz ze sobą aż trzej królowie naraz — a żaden z nich o dobru kraju naszego nie myśli, jeno o korzyści własnej i zadowoleniu swej pychy i próżności. „Ojczyzna” dla nich, to tylko dźwięk pusty, z którego złoto ciągnąć można... i zaszczyty...

Smutnym, poważnym wzrokiem spoglądał w cichą dal pustyni.

— Miecz mój i serce moje szukały zawsze króla, któremu bym je bez wahań u stóp mógł być złożyć — ciągnął po chwili dalej, z myślą własną rozmawiając. — Ale nie znalazłem go jeszcze, jako żywo. Król Ludwik bowiem jest męczycielem i świętym, ale nie Gromem Bożym, jakiego dusza moja pożąda, o jakim śniła zawsze.

— Musisz tedy szukać wciąż, synu — odparł szeik poważnie. — Bo każdy, kto szuka wytrwale, odnajdzie wreszcie kiedys, gdzieś to, co poszukiwań jego celem było... Żegnaj teraz i pozostań takim, jakim pokochało cię serce moje... I moc Allacha niech zawsze będzie nad tobą, synu!...

...Śnieg padał cicho wielkimi białymi płatami, w obfitości niezmiernej. Otulił już wyniosłości i wierzchołki ciepłym, grubym poszyciem, pokrył kobiercem białym góry i doliny. A później zerwał się wichur i wył żałośnie w wyniosłych wieżach i dachach Nollingu. Zimno było w wielkiej sali zamkowej i prądki pilne musiały przysunąć swe kołowrotki tuż, blisko do gorejącego na kominie wielkim ognia. A i tak co chwila chuchały w palce i rozcierały ręce, jako, że mimo ognia, gorejącego dzień cały, ziąb chodził od wichru po wielkiej, pustawej sali. Po wieczerzy przyniosła jeszcze jedna z dziewczek służebnych nareczce ogromne drew suchych i dokładała je obficie. Płomień, podsycony na nowo, trząskając wtędy głośno i wesoło i migotał jasno — rozsiewając światło i ciepło w najdalsze zakątki sali.

Pani Elza pochyliła nisko ciemną głowę nad furczącym kołowrotkiem, snując bez wytchnienia cienką, równą nić. Wysłuchiwała się w monotonne zawodzenie wichru, który wył w kominie — wydmuchiwał z ognia snopy iskier i kła-

pał jednostajnie drewnianymi okienicami. Szczupła twarz młodej kobiety zaróżowiona była lekko od blasku ognia, który kładł złote połyski na jej ciemnych włosach.

Pani Lena postarzała bardzo. Postać jej o wiele więcej pochyloną się stała, niż wówczas, przed czterema laty. Włosy, widne nieco spod wysokiego czepca, zbielewały jak śnieg.

— Nadto pilna jesteś, Elzo — ozwała się wreszcie. — Pracujesz i pracujesz bez wytchnienia. A przecie Nolling ma już przecie przędzy i płótna aż nadto wiele. Dla kogo przędzisz tak zapalczywie?

Elza zwilżyła nić i snuła dalej niezmiernie len śnieżny, naciskając koło trzewikiem swym błękitnym.

— Dla kogo przędę? — odparła wolno, jakby bezwiednie. — Nie wiem, ciotko Leno. Słusznie prawicie: Mamy już dość płócien wszelakich, nici, przędzy — Ja wszakże muszę pracować, muszę zająć się czymś, bo to przecie jedyne już jest, co mi pozostało w życiu!

— Pracujesz przecie nad siły nieraz, Elzo. I to nie tylko w domu własnym, ale i naokół znają cię wszyscy. Czy nie odwiedzasz i nie lekujesz chorych, jacy jeno zgłaszają się do ciebie? Nie wspomogasz nędzy wszelakiej, o której słyszysz jeno? A dlaczegożby ludzie aniołem swym dobrym zwali cię? Czyliż to nie praca również bardzo ciężka nieraz?

Lica prądki rumieńcem ciemnym spłonęły.

— Prześciancie, ciotko, proszę. Ludzie, jak ludzie: przesadzają zawsze we wszystkim: tak w złym, jak i w dobrym. Czyliż nie czynię tego jedyńco, co obowiązkiem moim jest świętym? Czyż nie nakazuje on właśnie pomagać i ratować każdego, kto jest w potrzebie?

Milczenie zaległo znów między kobietami. Znowu Elza wsłuchiwała się poczęła w monotonne zawodzenie wichru, a myśli jej biegły daleko... daleko!...

— Kędyż Ulf znajduje się teraz? Dokąd zaniósł go klacz jej łagodna, wierna, rozumna, jak rzadko nawet ludzkie serca bywają? Czy znajduje się on jeszcze między żyjącymi? Oto piąty rok mija już, jak odjechał z krzyżowcami do Ziemi Świętej. Pięć długich — ach, jak długich!... tęsknych, żalonych lat!... A zawsze modlitwy jej szły za nim, czyli na lądzie walczył, czy też głębiny mórz przebywał, czy w pustyniach piaszczystych znoił się może... wszędzie, przez wszystkie trudy, żary, bóle i nędze życia...

...Dzieweczka służebna wesła ciężkim, kołyszącym krokiem przez drzwi główne.

— Jest tu jakiś i mówić z wami chce, pani Elzo — stoi u bramy.

Pani Lena słuchała z niedowierzaniem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Z japońskiego Rzymu

(Dokończenie ze strony 8)

ków i 3 Koreańczyków, z tych 2 kleryków; jeden jest na studiach w Rzymie, drugi w Krakowie. Jak na Japonię, jest to i tak dużo.



Piękna Japonka w ślubnym stroju, z czepkiem ślubnym na głowie.

Różnymi i nieraz bardzo dziwnymi drogami prowadził ich Bóg do nas. Oto np. Br. Ksawery. Usłyszawszy kiedyś o ofierze krzyżowej P. Jezusa, zapragnął dowiedzieć się więcej szczegółów, bo go to zaciekało i zaimponowało mu. Ale nauczyciel i inni, do których się zwracał, nie mogli mu tego wytłumaczyć. Raz zaszedł do protestanckiego zboru.

Pouczyli go trochę o wierze i ochrztili. Niejednokrotnie chciał wejść do zboru, by się pomodlić, ale zastawał go przeważnie zamkniętym. Dostała mu się do rąk książka

protestancka, w której pisano nieprzychylnie o Matce Bożej i to mu się bardzo nie podobało. W ogóle — jak mówi — w kościele protestanckim czuł się jakoś niezadowolonym wewnątrz. Cztery lata temu dowiedział się o katolickim Kościele. Poszedł do najbliższego proboszcza i ten po pew-



Malutki obywatel japoński.

nym czasie przyjął go do Kościoła katolickiego. Tu — jak sam powiada — znalazł pokój i zadowolenie wewnętrzne. Wkrótce potem dowiedział się o nas i wstąpił do Mugenzai no Sono. Pracuje w administracji. Koresponduje dużo z poganami, ze swoją rodziną również, posyłając im odpowiednie książki. Okazuje się, że rodzina jego jest bardzo zacna, a niewiara jej członków pochodzi jedynie z nieświadomości. Może kiedyś ktoś, kto będzie to czytał, pošle do nieba choć jedną „Zdrowaśkę“ na intencję rodziny Brata Ksawerego.

Proszę uważać na swoje ciało

Skończyło się upalne lato, czemu w listach nawet dają Japończycy. Do naszej administracji dużo takich listów napływało. „Stało się gorąco — pisali — więc proszę uważać na swe ciało“. Obecnie już coraz chłodniej, choć do polskiej zimy daleko tu. Ale delikatni Japończycy już i ten chłodniejszy wiaterek odczuwają i w listach zaznaczają: „Stało się zimno. Proszę uważać na swe ciało.“

Teraz jest najpiękniejsza pora w Japonii: ani gorąca, ani deszczowa — prześliczna pogoda. A w południe jeszcze mocno słońce grzeje. Z ogrodów, pozawieszanych na stokach gór, zbierają imo (japońskie ziemniaki), a będą sady nasze kartofle, by



Miły chłopczyk japoński w rocznym stroju zaszyła równieśnikiem w dalekiej „Porando“ (Polsce) swoje „yorošku“ (jorošku = pozdrowienie).

Przeszłość i przyszłość

Niedawno temu odkręciłem swoje pocziwe, stare radio. Od razu słyszę dźwięki naszego hymnu państwowego. Jaka to znowu uroczystość — w dzień powszedni? Posłuchałem uważniej i zrozumiałem, że chodzi o obchód jakiegoś jubileuszu.

Było to lat temu 125. Dziwna to liczba jak na jubileusz, ale mniejsza z tym. Niektóre towarzystwa obchodzą jubileusze po 3 latach, po pięciu, po piętnastu — jak się da, byle było wesoło i byle mieć okazję do zwilżenia gardła.

Otóż przed 125 laty wielki i sławny cesarz Francuzów, Napoleon, wybrał się na podbój Rosji z ogromną, półmilionową armią. Ale tym razem źle mu się powiodło. Rosjanie spalili Moskwę, gdzie Napoleon chciał przezimować. A podczas odwrotu rzuciły się na armię jego śniegi i mrozy i kozaki i zniszczyły ją prawie w całości. Cesarz czym prędzej uciekał do Francji po nowych żołnierzy i na nowe walki.

W drodze swej wpadł też do Warszawy. Zatrzymał się w hotelu angielskim. Zjadł obiad, umył się, odpoczął i po kilku godzinach pojechał dalej. Na pamiątkę tego wiekopomnego zdarzenia wmurowano w ścianę hotelu angielskiego tablicę z odpowiednim napi-

sem, były hymny narodowe: polski i francuski, były przemowy, byli przedstawiciele władzy i poseł francuski itd.

W cichości jeszcze pomyślałem sobie: Czy to nie jest strzelanie armatą na wróble? Czy to naprawdę było takie ważne historyczne zdarzenie? Zapewne, Napoleon to wielki człowiek i niejedno dla Polski uczynił, ale znowu nie za wiele. Podobno nawet Kościuszko w cichości gniewał się o to na Napoleona. A więc?

Rozumiem cześć dla przeszłości, cześć dla wielkich naszych bohaterów, dla wielkich zdarzeń dziejowych.

Czcimy pamiątkę Chocimia i Wiednia, dumni z tego, że Polska broniła krwią własną chrześcijaństwa od nawały pogańskich Turków.

Wspominamy obronę Częstochowy i Cud nad Wisłą, gdzie Pan Bóg i Matka Najświętsza ostaniała nas przemożną swą opieką. Takie rocznice warto wspominać.

Ale są też zdarzenia i są ludzie, których nie warto odgrzebywać z pyłu przeszłości. Niech odpoczywają w spokoju.

Narody mierzą przeszłość swą na stulecia. Poszczególne człowiek mierzy przeszłość swą na lata. Właśnie teraz, gdy kończy się rok stary, a rozpoczy-

na się nowy, wspominamy z wdzięcznością dla Pana Boga radości i smutki, łzy i uś niechy ubiegłego roku.

Ale dziwna rzecz, gdy jedno oko patrzy jeszcze wstecz ku przeszłości, drugie już z ciekawością zwraca się ku przyszłości, ku nowemu rokowi, pytając, co nam przyniesie.

Więc w wieczór sylwestrowy pochylają się główki dziewczęce, czarne i płowate, gładkie i ondulowane, nad miską z wodą, wpuszczają do niej roztopiony ołów lub wosk i pragną odgadnąć przyszłość swą. Ta wyłowiła pieniądz a ta ułana, a ta jakąś niewyraźną pokrakę, a ta serce, najczęściej serce, wielkie czy małe, proste czy krzywe. byle serce — jako zapowiedź miłości, narzeczeństwa, małżeństwa.

Są to zabawy zwykle nieszkodliwe, pełne śmiechu i żartów. Gorzej jednak, gdy ludzie takie sprawy biorą na serio i chcą naprawdę wydrzeć tajemnicę przyszłości, którą zna sam tylko Stwórca. Tu już kończy się zabawa, a rozpoczyna się zabobon i grzech.

Niestety, namnożyło się wśród nas sporo wróżbitów i jasnowidzów, chro-mantek i grafologów, karcciarek i cyganek, które ogłaszają się po gazetach lub chodzą po domach (tylnym wejściem), by wyludzić od zabobonnych ludzi kil-

je jeszcze w styczniu czy w lutym zebrać.

Polecamy naszą placówkę misyjną

Gdyby ktoś z Szanownych Czytelników zechciał pomóc jakiemś inter-

niście w Mugenzai no Sono, najlepiej ofiarę przesłać do polskiego Niepokalanowa na konto 150.283. Wszystkich jednak Czytelników bardzo prosimy o modlitwy, byśmy mogli tu bezpiecznie i jak najowocniej pracować.

A wiadomo, że o niebezpieczeństwo nie trudno tu teraz...

Brat Alfons Maria Stępniewski,
franciszkanin.

Mugenzai no Sono, dnia 20 listopada 1937 r.

M. KCNOPNICKA

NOWE LATO

Nowe Lato Chrystusowe zawitało w nasze progi,
Hej! otwórzmy drzwi od chaty, światło niesie gość nam drogi.
Światło niesie owej gwiazdy, betlejemskiej gwiazdy oto,
Co nad ludźmi dobrej woli zajaśniała jutrznią złotą.
Światło niesie pod tę sirzechę, gdzie bywało smutno, ciemno;
Niesie sercom tym pociechę, co płakały nadaremno.
O! zawitaj Roku Nowy, ty z Bożego idziesz wieca;
Powiedzże nam, przemów słowy, jaka będzie dola kmieca?
Co tam o nas uradzają w onej rajskiej, Bożej Radzie?
O nas matkach, o dzieciakach, o tej ziemi, o gromadzie?
Czy się też tam przechyliła ona szala naszej biedy?
Czy się znaczy dobra dola, i skąd przyjdzie nam i kiedy?

Czy daleko od nas jeszcze miłościwe owe lato?
Gdy zaświeci jasno słońko nad tą ziemią, nad tą chatą.
Zawsze równo trzyma w niebie złote szale ręka Boża,
Ni dla pana, ni dla chłopca, tylko wszystkim wschodzi zorza.
Ile światła w twojej duszy, tyle słońka świecić będzie,
Tyle ziarna kłosa dadzą, ile potu na twej grzędzie.
Dobra dola tym się znaczy, co kochają ziemię-matkę;
Co miłują ludzi-braci, słodką zgodę, czystą chatkę.
A nie będzie szła jej droga ani z wschodu ni z zachodu:
Jeno z wiary w lepsze Jutro, jeno z pracy dla narodu.
Miłościwe Lato Boże idzie ku nam, idzie oto,
A kto serce w niebo wznosi, ujrzy jego ścieżkę złotą.

NA NOWY ROK

(Objaśnienie obrazka frontowego)

Na frontowej stronie dzisiejszego numeru dajemy Czytelnikom naszym bardzo ciekawy i pobudzający do głębszego zastanowienia się obraz prof. uniw. Puehringera. Rozważmy jego myśl na progu Nowego Roku.

Świat ciemne zasłoniły mroki. Dziś one szczególnie wielkie. Nie wiadomo, co najbliższa przyszłość przyniesie. Nie rozświeca tych mroków ani światło polityki, ani światło

wiedzy, ani światło sztuki. A dusza pragnie światła.

Chrystus stał się światu tą światłością i to światłością, która przeszła przez cierpienie, przez mękę krzyżową. Dlatego z jasności niebieskiej wyciąga się ku mrokom świata przebita gwoździem krzyża dłoń Chrystusowa. Jest ona jedyną pomocną dłonią w cierpieniach i mrokach dzisiejszego świata.

Ta dłoń zawsze ku nam się wyciąga i przyrzeka pomoc, pomoc Boga: „Nie bój się, ja ciebie wspomagam”. Chciej mi tylko podać swoją rękę, a zaczniesz nowe życie.

Niechże ta dłoń Chrystusowa, wciąż wyciągnięta ku światu, nie wyciąga się w pustkę.

Uchwyc się tej dłoni i daj się jej prowadzić w życiu, a ona przez cały rok nowy przeprowadzi cię szczęśliwie.

ka groszy! I zdawałoby się, że to tylko ludzie prości są tak łatwowierni i niemądry; gdzie tam — tak zwana inteligencja jest nieraz równie zabobonna jak prosty chłopiec wiejski.

Przy tej sposobności zdradzę wam ucho: ja też umiem trochę wróżyc z ręki, z pisma, z snów. Stara ciotka mnie tego nauczyła. Więc zabawmy się trochę w wróżenie — jako że to Nowy Rok.

Podaj mi rękę. O, jaka pulchna, wypieszczona, wymanikurowana. Paznokcie wyostrzone jak sztylety, a pomalowane lakierem jak krew. Widzę z tej ręki, że mało pracujesz, moja droga pani, i jesteś próżna, i drapać umiesz, gdy cię złość napadnie. Więc przepowiadam ci, że będziesz miała w życiu powodzenie, ale tylko na krótko, a później będziesz utrapieniem rodziców albo męża. (Proszę włożyć 10 gr do skarboxki na ubogich za tę przestrożę chirimantyczną).

Pokaż mi pismo swoje: Litery nieregularne, raz wielkie, raz małe, pismo niespokojne, pourywane. Rogi papieru wygięte na osłe uszy, na brzegu plama od tłuszczu i druga plama od atramentu, a w tekście błędy — jeden, dwa, pięć. Widzę stąd, że jesteś osobą nerwową i niespokojną, mało akuratawną i nieporządną, a także umysłowo jeszcze nie dość rozwiniętą. Trzeba nad sobą popracować, ćwiczyć się w obo-

wiązkowości, pilności, opanowaniu siebie — a zobaczysz, jak razem z charakterem zmienią ci się i pismo. (Proszę włożyć św. Antoniemu do skarboxki 10 gr za tę poradę grafologiczną; albowiem grafologia nie zawsze jest zabobonem, często jest ona wiedzą poważną i pożyteczną).

Opowiedz mi sny swoje, mój druhu. Znowu cię dusi? Śni ci się, że cię zbójcy napadli, uciekasz przed nimi i nie możesz uciec? Albo wyszedłeś na ulicę bez surduta i innych koniecznych części ubrania, w koszulinie i pantoflach i ogromnie się wstydzisz, a nie umiesz ruszyć się z miejsca, jakbyś miał olów w nogach? Słuchaj, może masz trochę dychawicy albo co na sercu? Albo może najadłeś się na noc wieprzowych nóg lub gruszek ciężkostrawnych? Albo owinąłś się pościelą tak szczerlnie, że nie możesz ruszyć ani rączką ani nóżką?

Radzę nie obciążać żołądka na noc i nie zagrzebywać się w gorących, ciężkich piernatach, wtedy zbójcy ustąpią a zmory staną się lżejsze. (Za mądrą poradę proszę dać 10 gr pani od św. Wincentego, która stoi z puszką przy wejściu do kościoła).

Takie oto wróżby uznają, owszem. Ale inne wróżbiarki i karciarki przepędzicie za siódmą granicę, zwłaszcza te, które za opłatą 1 zł przepowiadają wam szczęśliwy numer losu na loterii.

Jeżeli taka mądra, czemu sama nie gra w loterię, zamiast wyludzać od niemądrych ludzi mizernego złotego?

A jednak, jednak chciałby człowiek na progu Nowego Roku pokrzepić serce nadzieją lepszej przyszłości. Albowiem jak kwiat bez słońca, tak człowiek żyć nie może bez nadziei. Skąd tę nadzieję zaczerpnąć?

Oto siostrzenica moja pokazuje mi śliczną książkę do nabożeństwa, którą otrzymała na Gwiazdkę od rodziców swoich. „W górę serca”, modlitewnik i śpiewnik wydany przez ks. radcę Kazmierskiego, czcigodnego proboszcza szamotulskiego. Czego tam w tej książeczce nie ma! Są pacierze, są obrzędy roku kościelnego, modlitwy podczas Mszy św. w różnych odmianach i przygotowanie do spowiedzi i Komunii św. i Litanie i Godzinki, i nieszpory i Droga Krzyżowa i liczne pieśni, między nimi kolędy nasze polskie, te cudne i rzewne kolędy, przy których serce się raduje a oczy płaczą.

Otóż, tu mamy proste rozwiązanie przyszłych tajemnic! Mieć modlitwę w sercu, pieśń pobożną na ustach, a imię Jezusa jako hasło na przyszły rok i przyszłe życie — wtedy niczego nie potrzeba się bać. Imię to będzie dla każdego z nas i dla całego narodu naszego wróżbą jasną, pewną i szczęśliwą!

A więc w górę serca i Dosiego Roku!
Wuj z Baranowa.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK WE WSI

Thord Oewuraas był najbogatszym we wsi swojej. Wyprostowany, poważny stał pewnego dnia w kancelarii księdza proboszcza.

— Syn mi się urodził — powiedział — chciałbym go ochrzcić.

— Jak się ma nazywać?

— Finn — jak mój ojciec.

— A rodzice chrzestni?

Wymienił ich; byli to najlepsi mężczyźni i kobiety wioski, z rodziny męża.

— Czy jeszcze co? — zapytał proboszcz, podnosząc oczy.

Chłop stał kilka chwil w zupełnym milczeniu.

— Chciałbym go chętnie ochrzcić sam dla siebie.

— To znaczy w jakiś dzień powszedni.

— Tak, w najbliższy wtorek o dwunastej w południe.

— Czy jeszcze co?

— Nic więcej.

Chłop kręcił w ręku czapkę, jakby chciał odejść. Wtem powstał proboszcz.

— To jeszcze jedno chcę ci powiedzieć na drogę — rzekł, idąc prosto na Thorda, wziął go za rękę i popatrzył mu się w oczy: — Daj Boże, aby to dziecko stało się dla ciebie błogosławieństwem!

W szesnaście lat po owym dniu stał Thord znowu w pokoju proboszcza.

— Trzymasz się dobrze Thord — rzekł ksiądz, gdyż nie widział na nim żadnej zmiany.

— Nie mam też żadnych trosk — odpowiedział Thord.

— Cóż masz dzisiaj wieczorem na sercu?

— Dzisiaj wieczorem przychodzę z powodu mego syna, który jutro ma iść do Komunii św.

— Dzielnym chłopak — rzekł proboszcz.

— Nie odejdę, proboszczu, pierwej, zanim się nie dowiem, który numer w liście przygotowanych otrzymał mój syn.

— Otrzymał pierwszy numer! Jest uczniem najlepszym.

— Dobrze — a tu, księżo proboszczu trzy talary na biednych z okazji jutrzejszej uroczystości.

— Bóg zapłać! — Czy jeszcze co?

— Nic więcej.

Thord odszedł.

I znowu upłynęło ośm lat; pewnego dnia zgiętk panował przed kancelarią proboszcza, gdyż przyszło wielu mężczyzn, a Thord na ich czele.

Proboszcz spojrział i poznał go.

— Dziś wieczór przychodzisz z wielkim towarzystwem?

— Chciałem prosić o zapowiedzi dla mego syna. Żeni się z Karą Storliiden, córką Gudmunda, który tu oto stoi koło mnie.

— Jest to najbogatsza dziewczyna we wsi!

— Tak mówią — odpowiedział Thord, ręką w tył gładząc włosy.

Proboszcz siedział chwilę, jakby zagrożony w myślach. Nie powiedział nic; wciągnął nazwiska do swoich ksiąg, a mężczyźni podpisali protokół.

Thord położył trzy talary na stole.

— Ja biorę tylko talara — rzekł proboszcz.

— Wiem o tym; ale chłopak jest moim jedynym dzieckiem, chciałbym więc zrobić wszystko jak najlepiej.

— Już trzeci raz stoisz tu w sprawie swego syna, Thord.

— Ale już teraz skończyłem też z nim — odrzekł Thord; już teraz sam dla siebie pójdzie swoją drogą. Pożegnał księdza proboszcza i odszedł. — Mężczyźni szli za nim powoli.

W czternaście dni potem płynęli ojciec i syn przy pięknej pogodzie po wodzie do Storliiden, celem omówienia wesela.

— Ławka rusza się pode mną — mówi syn i wstaje, aby ją umocować.

Lecz w tej samej chwili deska, na której siedzi, usuwa się, a on rozłożywszy ramiona i krzyknawszy głośno, wpada do wody.

— Chwytaj za wiosło! — woła ojciec, podnosząc się szybko i zanurzając je w wodę. Syn próbuje kilkakrotnie uchwycić się wiosła, lecz nagle tężeje.

— Czeka, czeka! — woła ojciec i szybko steruje ku niemu.

Wtem syn wpada na wznak, rzuca ojcu długie spojrzenie i idzie pod wodę.

Ojciec oczom swoim nie wierzy; gwałtownie zatrzymuje łódź i obłąkanym wzrokiem patrzy się w miejsce, w którym zniknął jego syn, jak gdyby za chwilę musiał wypłynąć na wierzch.

Ukazało się kilka baniek, potem jeszcze jedna, jedyna wielka, która po chwili pęka — i jezioro znowu jest gładkie jak przedtem.

Trzy dni i trzy noce pływał ojciec wokół miejsca, w którym zniknął jego syn, nie myśląc o jedzeniu i spaniu, szukał swego syna. Trzeciego dnia rano znalazł go i na ramieniu zaniósł przez wzgórze do domu...

Od owego dnia upłynął rok. Dużo w cichej samotności walcząc sam ze sobą — przemyślał Thord. Pewnego

późnego wieczoru, czasu żniwa, usłyszał proboszcz, że ktoś maca drzwi jego kancelarii i ostrożnie szuka klamki.

Proboszcz otworzył. Wszedł chłop wysoki, ale pochylony z siwymi włosami.

Proboszcz przypatrywał mu się długo, zanim go poznał.

Był to Thord.

— Tak późno przychodzisz? — zapytał proboszcz, stając naprzeciwko niego, łagodnie.

— Rzeczywiście późno przychodzę — odpowiada Thord i siada.

Proboszcz siada także i czeka na słowa przybysza. Długo było cicho.

Wreszcie odzywa się Thord:

— Przyniosłem coś, co chcę dać ubogim; ma to być legat i nosić imię mego syna.

Wstaje, kładzie pieniądze na stół i siada znowu.

— Jest to, Thordzie, dużo, bardzo dużo pieniędzy — mówi proboszcz. Czy ci żal nie będzie?

— Jest to połowa mego gospodarstwa dziś je sprzedałem.

Proboszcz siedzi długo w głębokim milczeniu; nareszcie pyta:

— Co zamýślasz, Thord?

— Jak powiedziałem: coś lepszego. Coś lepszego chciałbym zrobić; chciałbym zdziałać coś bardzo dobrego. Te wszystkie pieniądze na stole ofiaruję na legat dla ubogich. Legat ma nosić imię mego syna.

Potem znowu zaległa cisza. Tak siedzą chwilę: Thord z spuszczonej oczyma, proboszcz patrzący nań.

Nareszcie mówi proboszcz cicho, powoli, jakby obawiając się wypowiedzieć to, co myśli:

— Jak to wszystko dziwnie się stało. Sądziłem, że z syna doznasz innego błogosławieństwa tutaj na ziemi. Byłem przekonany, że przy boku jego starość spędzisz. Że popieścisz wnuki i zdziwim ich długie lata radować się będziesz. To błogosławieństwo się nie spełniło. Ale gdy tak wszystko, co się stało, dobrze rozważę, gdy pomyślę jak wielki teraz spełniasz czyn, którym otrzesz dużo łez i wiele bólu uśmierzysz; gdy tak, kochany Thordzie, się zastanowię, że przyczyną bezpośrednią tego jest właściwie nieszczęsna śmierć Finna — to przychodzę do przekonania, że mimo wszystko, co się stało, wybac, że to mówię, Finn tak nagle ginący jednak stał się błogosławieństwem. Oby ci Bóg spokojem na ziemi, a wieczną radością w niebie to wszystko wynagrodził!

— Ja, księżo proboszczu, tak samo myślę. Do tego samego doszedłem przekonania — odpowiedział Thord. Podnosi oczy — i dwie łzy spływają po twarzy jego.

Björn.

Przeciwnicy religii są to ludzie zwykle mało wykształceni, półuczeni, lub pisarze, nie mający pojęcia o wiedzy ścisłej.

Paweł Sabatier, laureat nagrody Nobla, profesor chemii w Tuluzie.

Pożytek, rozrywka i coś jeszcze

Nie wszyscy może Czytelnicy „Przewodnika Katolickiego” wiedzą, że ta sama Księgarnia św. Wojciecha, która wydaje Wasze pismo, drukuje również piękny miesięcznik pod nazwą „Tęcza”.

„Tęcza” wychodzi co miesiąc w formie wielkiej książki. Zawiera w każdym numerze 88 stron druku, spiętych wielokolorową okładką. Na tych 88 stronach znajduje Czytelnik bardzo bogatą treść nie tylko do czytania, ale również i do oglądania, albowiem każdy numer podaje bardzo wiele ilustracji, niektóre kolorowe. Taką czy inną ilustrację można sobie z numeru wyciąć, oprawić i ozdobić nią mieszkanie.

Artykuły tego pisma tak są dobierane, ażeby przynosiły Czytelnikowi równocześnie i korzyść i rozrywkę. A więc każdy numer daje liczne opowiadania, nowele, felietony, opowieści itd. Wszystko, co się zdarzyło w miesiącu, opisane zostaje w numerze „Tęczy” z punktu widzenia katolickiego i narodowego. A na końcu numeru znajduje się dział Rozwlek Umysłowych, który ogłasza roz-



maite konkursy z nagrodami pieniężnymi i książkowymi.

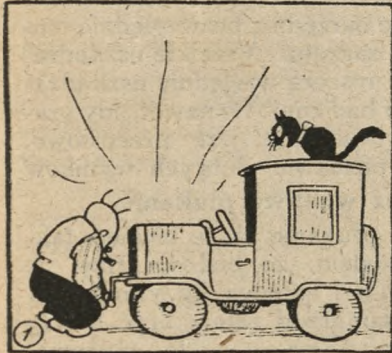
Można by długo jeszcze opisywać wygląd numeru „Tęczy”, pismo bowiem jest ciekawe, interesujące i bardzo bogate.

Co roku na Gwiazdkę i Nowy Rok ukazuje się okazowy numer „Tęczy”, który można otrzymać po nadesłaniu 1.— zł. (w znaczkach pocztowych, albo przez P. K. O. nr. 201-270). Gdyby ktoś, po obejrzeniu numeru gwiazdkowego, chciał „Tęczę” zaabonować, wpłacony 1.— zł może potrącić sobie z prenumeraty.

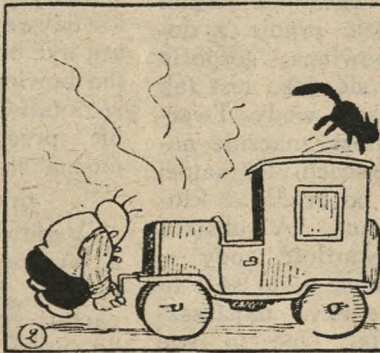
Zadajcie więc numeru noworocznego „Tęczy”, najpiękniejszego miesięcznika dla rodzin polskich i katolickich. Jesteś już abonentem „Przewodnika Katolickiego” — to się zastanów, czy nie mógłbyś sam albo wspólnie z przyjaciółmi zaabonować również „Tęczy”. Będziesz miał korzyść, rozrywkę i jeszcze przeświadczenie dobrze spełnionego uczynku, że popierasz swoją prasę, prasę katolicką.

Listy i zamówienia kierować należy: Administracja „Tęczy”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.

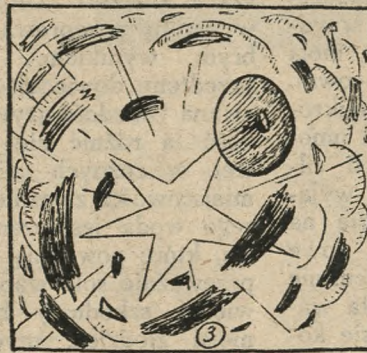
To wszystko przez czarnego kota!



1 Kupiłem auto! Ma je każdy. Już dawno jeżdżą nim sąsiedzi. Trzeba spróbować pierwszej jazdy! Zł! — Kot na dachu czarny siedzi!



2 Głupstwo! Nie wierzę w czarne koty. Zapuszczam motor — nie ma strachu! O! syki — fuki — trzask — łoskoty! I kota nie ma już na dachu!



3 Blask — jakby słońce na mnie spadło, Huk — niczym wystrzał z grubej Berty. A kiedy wszystko ściechło, zbladło, Z auta — żelastwa tylko sterty.



4 Czarny jak murzyn, postrzępiony. Z korbą wyszedłem z losu psoty. W dali kot chytry, przycząjony. Drwi! Wierzyś teraz w czarne koty?

Objaśnienia obrazkowe do 2 i 3 strony

Na drugiej i trzeciej stronie rozpoczyna się korowód obrazków przepiękną główką anioła z katedry Reims. Główka ta została poważnie uszkodzona w czasie gwałtownego ognia artylerii niemieckiej podczas wielkiej wojny. Francuzi odtworzyli na nowo to arcydzieło nieznanego mistrza średniowiecznego. Z katedry reimskiej tajemniczym, wiecznym tym samym pogodnym uśmiechem wita główka teraz znowu wszystkich zwiedzających katedrę, która jak wiadomo, będzie w r. 1938 po zniszczeniach wojennych całkowicie odnowiona oddana na służbę Bożą.

Uśmiech tego, czyż nie jest uśmiechem potęg zaświatowych nad bezsilnością wysiłków ludzkich dla zniszczenia Kościoła! Dlatego umieszczamy główkę tę w Nowym Roku!

1. 1. Każdy Nowy Rok rozpoczynamy imieniem Jezus. Wewnątrz wieńca oznaczone litery greckie Ichtys — ryba, znak, którym postugiwali się pierwsi chrześcijanie, aby się wzajemnie rozpoznawali. Następuje wieńiec męczenników podawany św. Szczepanowi ręką Bożą z obłoków.

3. 1. Św. Jan ze wszystkich ewangelistów najwyższej wzniosł się ku tajemnicom bożym, dlatego jako symbol czyli znamię przyznano mu królewski płatek przestworzy.

4. 1. Uroczystość właściwą Niewiniątek obchodzi Kościół 28 grudnia żółtobnie w kolorze fioletowym. 4 stycznia zaś, oktawę tej uroczystości obchodzi Kościół z dumą i radością w triumfalnym kolorze czerwonym.

Na dole: Złoto dla Chrystusa-Króla, wonne kadzidło dla Chrystusa Boga i dla Chrystusa Człowieka mirrę. Na czas

gwiazdkowy przypada także pamiątka uroczystości w Kanie Galilejskiej. Pan Jezus rozpoczyna swą publiczną działalność i uświęca rodzinę i małżeństwo.

Wreszcie opróżniona głowa: Wszyscy powinniśmy dążyć ku temu, by Królestwo Chrystusowe jak najwcześniej zapanaowało na świecie. Obowiązek ten nam przypomina berło z krzyżem i korona w kręgu oznaczającym wszechświat. Jeszcze inny obowiązek na nas, a mianowicie, aby Nowy Rok rozpoczął w promieniach łaski Bożej. To wyobraża ostatni obrazek.

Z prawej i lewej strony piękna nowoczesna rycina św. Michała, z dłońmi opartymi na mieczu i w płaszczu rycerskim z krzyżami. Św. Michał jest bowiem patronem całego Kościoła i wszystkich wiernych.

Na 4 i 5 stronie przegląd roku według bardzo dawnej mistrzowsko wykonanej wycinanki papierowej.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Doniosłe przemówienie Ojca św.

Na tajnym posiedzeniu konsystorza, odbytym w d. 13 zm., przed ogłoszeniem nazwisk kardynałów, wygłosił Ojciec św. przemówienie, w którym m. in. powiedział, że nie może się powstrzymać od podzielenia się z zebranymi swymi głębokimi troskami i smutkiem. Jeśli się zwróci oczy na Daleki Wschód, widzi się, w jakich niebezpieczeństwach znajdują się tam i ile szkód ponieśli głosiciele Ewangelii. Jeśli zwrócimy oczy na Europę, widzimy z niemięszym

smutkiem bezecne i okrutne rzeczy, dziejące się w Rosji. Również tak drogi sercu papieża katolicki lud Hiszpanii narażony jest na ciężkie klęski, jakkolwiek można już żywić nadzieję, iż wkrótce nastaną tam lepsze czasy. W Niemczech panują także nastroje nieprzychylnie dla rozwoju i życia chrześcijańskiego.

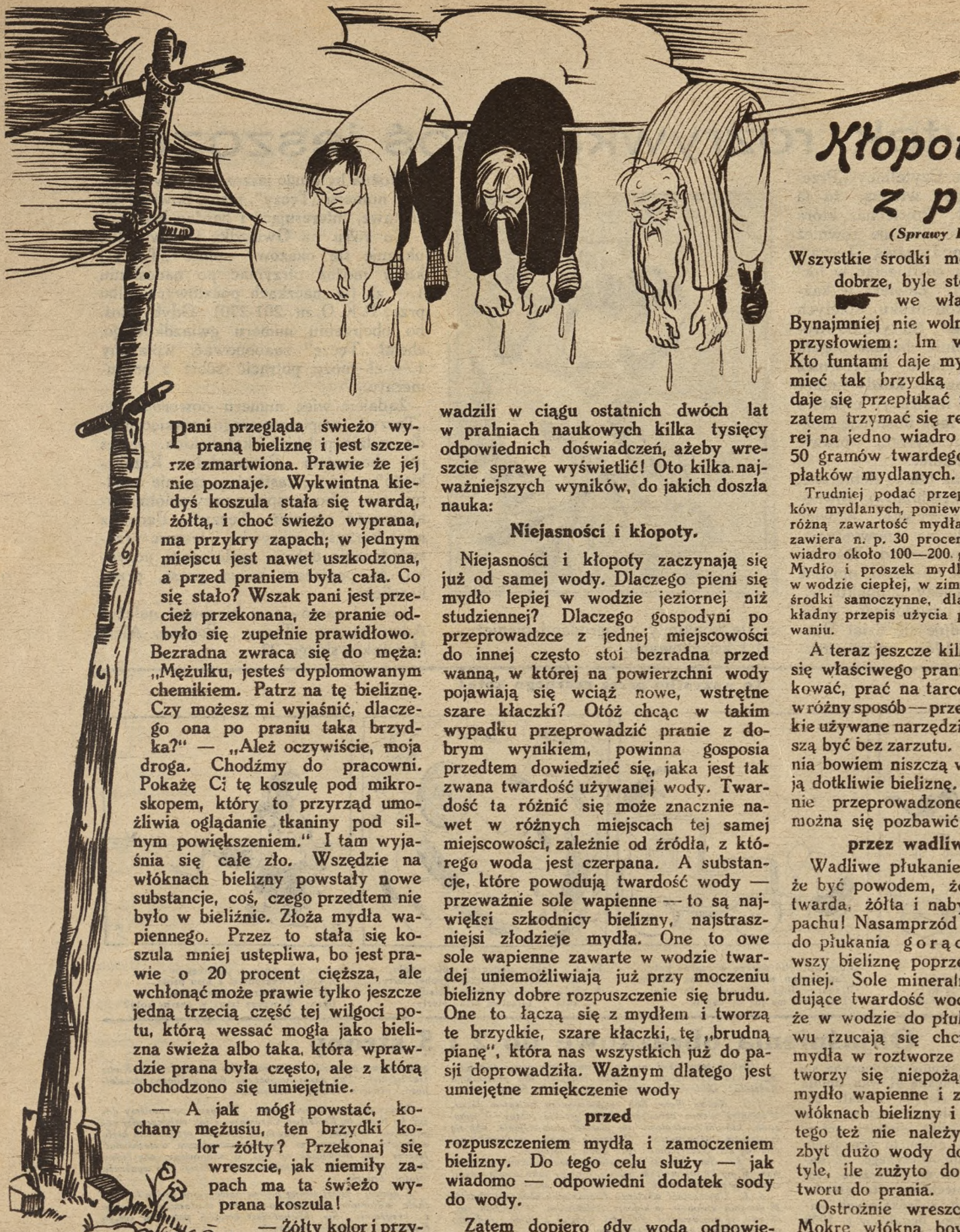
Proces komunistów lubelskich dobiegł końca. Po przesłaniu miesięcznej rozprawie w Sądzie Okręgowym w Lublinie zapadł wyrok w sprawie 39 oskarżonych o działalność komunistyczną. Dwóch głównych oskarżonych

zasądzono po 10 lat więzienia, dwóch po 8 lat, dwóch po 7 lat, dziewięciu po 6 lat, siedmiu po 5 lat, dziesięciu, w tym Wandę Lewicką, córkę b. kuratora, po 4 lata, pozostałych po 2—3 lat. Poza tym część zasądzonych została pozbawiona praw na przeciąg 10 lat, część na okres 5 lat.

Lewicką, która odpowiadała z wolnej stopy, zaraz po wyroku odprowadzono do więzienia.

W Kozach zmarł ś. p. ka. prob. Żak, który przez 15 lat bardzo gorliwie propagował Przewodnika Katolickiego. Niech odpoczywa w pokoju!

Zgłosiła w kwiecie wieku, wierna Czytelniczka „Przewodnika”, Bogumila z Chełkowskich Ślaska, przeżywszy lat 35. W Śmiełowie każdym numerem się cieszyła. Wszedłszy za mąż, w woj. kieleckim, stała „Przewodnik” prenumerowała i z dziećmi go czytała. Jako Dziecko Marii pozostała niezapełnioną lukę i żał nieutulony dla tych, co pozostali. Niech spoczywa w pokoju!



Kłopoty z praniem

(Sprawy Kobięc)

Wszystkie środki mogą działać równie dobrze, byle stosowane były we właściwej ilości.

Bynajmniej nie wolno tu kierować się przysłowiem: Im więcej, tym lepiej. Kto funtami daje mydło, może mimo to mieć tak brzydką bieliznę, że ledwo daje się przepłukać na czysto. Dobrze zatem trzymać się recepty, według której na jedno wiadro 10-litrowe daje się 50 gramów twardego mydła albo 40 g płatków mydlanych.

Trudniej podać przepis przy użyciu proszków mydlanych, ponieważ te posiadają bardzo różną zawartość mydła. Jeżeli taki proszek zawiera n. p. 30 procent mydła, daje się na wiadro około 100—200 gramów tego proszku. Mydło i proszek mydlany należy rozpuścić w wodzie cieplej, w zimnej natomiast wszelkie środki samoczynne, dla których zresztą dokładny przepis użycia podany jest na opakowaniu.

A teraz jeszcze kilka uwag dotyczących właściwego prania. Można szczerkować, prać na tarce lub ubijać bieliznę w różny sposób — przede wszystkim wszelkie używane narzędzia bezwzględnie muszą być bez zarzutu. Wszelkie uszkodzenia bowiem niszczą względnie uszkadzają dotkliwie bieliznę. Ale nawet, gdy pranie przeprowadzone jest przepisowo, można się pozbawić dobrych wyników przez wadliwe płukanie.

Wadliwe płukanie może bowiem także być powodem, że bielizna staje się twarda, żółta i nabywa przykrego zapachu! Nasamprzód zatem brać należy do płukania gorącą wodę, wyzymawszy bieliznę poprzednio jak najdokładniej. Sole mineralne bowiem, powodujące twardość wody, zawarte są także w wodzie do płukania; one to znowu rzucają się chciwie na cząsteczki mydła w roztworze mydlanym, znowu tworzy się niepożądany produkt ich, mydło wapienne i znowu osadza się na włóknach bielizny i między nimi. Dlatego też nie należy brać na początek zbyt dużo wody do płukania, a tylko tyle, ile zużyto do przyrządzenia roztworu do prania.

Ostrożnie wreszcie z wyzymaniem. Mokre włókna bowiem są szczególnie wrażliwe i łatwo się drą. Wyzymaczki, prasy lub wirówki są odpowiedniejsze niż ręczne wyzymanie.

W niedalekiej przyszłości powrócimy szczegółowo do zagadnień związanych z praniem. W ramach krótkiego niniejszego artykułu mogliśmy poruszyć oczywiście tylko kilka najważniejszych zasad.

Pani przegląda świeżo wypraną bieliznę i jest szczerze zmartwiona. Prawie że jej nie poznaje. Wykwintna kiedyś koszula stała się twardą, żółtą, i choć świeżo wyprana, ma przykry zapach; w jednym miejscu jest nawet uszkodzona, a przed praniem była cała. Co się stało? Wszak pani jest przecież przekonana, że pranie odbyło się zupełnie prawidłowo. Bezradna zwraca się do męża: „Mężulku, jesteś dyplomowanym chemikiem. Patrz na tę bieliznę. Czy możesz mi wyjaśnić, dlaczego ona po praniu taka brzydka?” — „Ależ oczywiście, moja droga. Chodźmy do pracowni. Pokażę Ci tę koszulę pod mikroskopem, który to przyrząd umożliwia oglądanie tkaniny pod silnym powiększeniem.“ I tam wyjaśnia się całe zło. Wszędzie na włóknach bielizny powstały nowe substancje, coś, czego przedtem nie było w bieliznie. Złoza mydła wapiennego. Przez to stała się koszula mniej ustepliwa, bo jest prawie o 20 procent cięższa, ale wchłonąć może prawie tylko jeszcze jedną trzecią część tej wilgoci potu, którą wessać mogła jako bielizna świeża albo taka, która wprawdzie prana była często, ale z którą obchodzono się umiejętnie.

— A jak mógł powstać, kochany mężusiu, ten brzydki kolor żółty? Przekonaj się wreszcie, jak niemiły zapach ma ta świeżo wyprana koszula!

— Żółty kolor i przykry zapach także tłumaczy się owym mydłem wapiennym, które usadowiło się wśród tkanin koszuli. Patrz, za granicą sprawą taką jak „wielkie pranie“ zainteresowała się już dawno nauka. Profesorowie uniwersyteccy, chemicy poczęli badać mydło, wodę, różne sposoby prania. Przepro-

wadzili w ciągu ostatnich dwóch lat w pralniach naukowych kilka tysięcy odpowiednich doświadczeń, ażeby wreszcie sprawę wysświetlić! Oto kilka najważniejszych wyników, do jakich doszła nauka:

Niejasności i kłopoty.

Niejasności i kłopoty zaczynają się już od samej wody. Dlaczego pieni się mydło lepiej w wodzie jeziornej niż studziennej? Dlaczego gospodyni po przeprowadzce z jednej miejscowości do innej często stoi bezradna przed wanną, w której na powierzchni wody pojawiają się wciąż nowe, wstrętne szare kłaczkę? Otóż chcąc w takim wypadku przeprowadzić pranie z dobrym wynikiem, powinna gospośnia przedtem dowiedzieć się, jaka jest tak zwana twardość używanej wody. Twardość ta różni się może znacznie nawet w różnych miejscach tej samej miejscowości, zależnie od źródła, z którego woda jest czerpana. A substancje, które powodują twardość wody — przeważnie sole wapienne — to są największe szkodnicy bielizny, najstraszniejsi złodzieje mydła. One to owe sole wapienne zawarte w wodzie twardej uniemożliwiają już przy moczeniu bielizny dobre rozpuszczenie się brudu. One to łączą się z mydłem i tworzą te brzydkie, szare kłaczkę, tę „brudną pianę“, która nas wszystkich już do pasji doprowadziła. Ważnym dlatego jest umiejętnie zmiękczenie wody

przed

rozpuszczeniem mydła i zamoczeniem bielizny. Do tego celu służy — jak wiadomo — odpowiedni dodatek sody do wody.

Zatem dopiero gdy woda odpowiednio jest zmięczona, to znaczy, gdy dodaliśmy potrzebną ilość sody do wody, i gdy następnie poczekaliśmy 5 do 10 minut, można przyrządzić roztwór mydlany. Obojętnym przy tym jest, czy bierzemy mydło twarde, czy proszek mydlany, czy też jaki samoczynny środek do prania. To rzecz gustu.

Kalendarz liturgiczny

2. I. niedz., biały, uroczystość Najświętszego Imienia Jezus, Gl., 2. modl. ze święta św. Szczepana, Cr., Pref. na Boże Narodzenie. — Św. Makary z Aleksandrii, opat i pustelnik, † 394.

3. I. poniedziałek, biały, oktawa urocz. św. Jana Apostoła, msza św. z dnia 27. XII., Gl., 2. modl. do Matki Boskiej, 3. modl. za Kościół lub papieża, nie ma Cr., Pref. na święta Apostołów. — Św. Genowefa, panna, patronka Paryża, † 512.

W archid. gnieźn. i pozna. z powodu rocznicy święceń biskupich Najdostojniejszego ks. Kardynała Prymasa 4. modl. *Deus omnium fidelum.*

4. I. wtorek, czerno., oktawa urocz. Niewinnych Dziatek, msza św. z dn. 28. XII., Gl.; 2. modl. do Matki Boskiej, 3. modl. za Kościół lub Papieża, nie ma Cr., Pref. na Boże Narodzenie. — Bl. Izabela, siostra św. Ludwika, króla francuskiego, panna, wyzn., † 1270.

5. I. środa, biały, wigilia Objawienia Pańskiego, Gl., 2. modl. do św. Telesfora, papież i męcz. w Rzymie † 136, 3. modl. do Matki Boskiej, Cr., Pref. na Boże Narodzenie. — Św. Szymon, słupnik w Antiochii, przebył na słupie 37 lat, † 459.

6. I. czwartek, biały, uroczystość Objawienia Pańskiego (III Króli), Gl., Cr., Pref. i Comm. na III Króli.

7. I. piątek, biały, drugi dzień w oktawie III Króli, msza św. z III Króli, Gl., 2. modl. do Matki Boskiej, 3. modl. za Kościół lub papieża, Cr., Pref. i Comm. z III Króli. — Św. Lucjan, kapłan i męczennik w Nikamedii, † 311.

8. I. sobota, biały, trzeci dzień w oktawie III Króli, msza św. z III Króli, Gl., Cr., Pref. i Comm. z III Króli. — Św. Seweryn, opat w Sievering, apostoł Austrii, † 482. — Św. Apolinary, Bp w Hiszpanii † 177.

Z TYGODNIA: Zatarg Japonii z Ameryką i Anglią

Medale

Sejm przyjął wniosek rządowy o odznaczeniu pracowników państwowych medalami za długoletnią służbę.

Medale będą brązowe (200 tys. sztuk) za 10 lat służby, srebrne za 20 lat, złote za 30 lat służby.

Splata niektórych wierzytelności hipotecznych

Sejm uchwalił dwie ustawy: jedna ustawa poprawia ustawę dawną z r. 1933, która wprowadziła moratorium dla dłużników.

Dłużnik może albo natychmiast spłacić należność, albo w ciągu 2 lat spłacić długi listami zastawnymi, albo skorzysta z moratorium sędziowskiego trwającego najwyżej 6 lat. Jeżeli wierzyciel nie domaga się zapłaty należności, tylko pobiera odsetki, wówczas dłużnik nie ma prawa spłacać długu listami, tak samo jeżeli już nastąpiło rozłożenie na raty; sąd może uchylić spłatę listami, jeżeli chodzi o wierzytelność przedwojenną, która już raz z powodu prz. rachowania uległa dewaluacji. Chodzi tu o dłużników miejskich.

Druga ustawa opiewa o ułatwieniach w zaciąganiu pożyczek w listach zastawnych miejskich.

17 dni bawił min. francuski Delbos w podróży po stolicach Europy Środkowej. Był w Bukareszcie, Belgradzie i Pradze. Czesi z największym go zapalem witali: 200.000 ludzi wyległo na ulice, cała Praga przybrana była flagami narodowymi i francuskimi. Francja ponowiła obietnicę pomocy dla Czechosłowacji, gdyby Czechy uległy napaści. Czechosłowacja ma na pograniczu niemieckim silny i długi łańcuch umocnień, tak iż co najmniej przez miesiąc opierać się mogłaby sama Niemcom, a tymczasem Francja zdążyłaby zmobilizować armię. Min. Delbos doradzał Czechom ustępstwa dla Niemców czeskich, ale nie ma mowy o tym, żeby Czesi przyznali swoim Niemcom

proki samorząd polityczny, albowiem Niemcy są rozsiadani po całych Czechach, Śląsku i Morawach. Gdyby więc im przyznano „autonomię”, Czesi musieliby podzielić się z Niemcami w ogóle władzą w państwie.

Niemcy - hitlerowcy zmuszaliby przy tym swoich rodaków, aby połączyli się w jedn. obóz hitlerowski. W ten sposób Czesi mieliby w sercu swej ojczyzny silnego i śmiertelnego wroga, korzystającego z pełnej wolności działania.

Czesi porobili Niemcom drobne ustępstwa 18 lutego 1937 r. i na tym koniec. Czesi nie wyrzekną się pomocy sowieckiej, bo umowę o tę pomoc zawarła Francja, a Czechy do niej przystąpiły.

W Rosji sowieckiej odbyły się wybory Na zasadzie konstytucji z 5 grudnia 1936 r. w Rosji ma być parlament

(wierzchny sowiet), złożony z 2 izb: z sowieta Związku, czyli całej Rosji, i sowieta narodowości; w tym drugim sowiecie zasiadają przedstawiciele rozmaitych republik narodowościowych (kaukaskich, tatarskich i in.). Wybory są powszechne, równe, bezpośrednie, tajne. Najniższy wiek wyborcy: 18 lat. Obierają cywile i żołnierze. Dotąd wszystko wygląda bardzo ludowo i wolnościowo. Aliści okazuje się, że w Rosji nie ma prawa swobodnego wysuwania kandydatów. Przyszłych posłów wysuwa partia komunistyczna, związki zawodowe, spółdzielnie, ogół pracowników fabrycznych — wszystko to jest albo w rękach komuny, albo pod jej dozorem, co na jedno wychodzi. Ażeby zamydląć oczy zagranicy, ogłoszony został blok komunistów z bezpartyjnymi. Pod grozą utraty chleba, a nawet życia, wyborcy głosowali masowo (w miastach do 99%, średnio zaś 97%).

89 milionów głosów było ważnych, milion 269 tys. nieważnych, w tym 632 tysiące głosów unieważniono, bo na kartkach skreślono nazwiska kandydatów. Te sześćset tys. wyborców to może była opozycja przeciwbolszewicka.

Wśród obranych posłów jest b. wielu urzędników, 60 członków czerezwyczajki i 111 wojskowych (28 generałów).

Mimo starannego doboru kandydatów paru z nich uwięziono. Ten los spotkał wodza lotnictwa, Alknisa, Łotyza, który należał do sądu nad marsz. Tuchaczewskim. Wyborcy mają prawo odwołać posłów z parlamentu, gdyby zawiedli ich zaufanie. Opozycji w sejmie bolszewickim nie będzie. Już się o to Stalin postara.

Przyszłość Ligi Narodów

Jak tylko Włochy ogłosiły, że występują z Ligi (bo Liga nie uznała podboju Abisynii), Niemcy zapowiedziały, że nigdy nie wrócą do Ligi.

Półrządowo ze strony polskiej oświadczone, że gdyby Liga miała zostać blokiem państw przeciwnym do państw faszystowskich i podobnych do nich, to Polska musiałaby rozważyć, czy ma należeć do Ligi.

Do Abonentów, pobierających „Przewodnika” wprost z Administracji:

Kto nie odmówił przedpłaty przed dniem 31. 12. 1937 r., będzie otrzymywał pismo nadal i będzie zobowiązany do pokrycia należności za dostarczone numery.

Do abonentów pocztowych!

W czasie do 10. I. 1938 r.

przyjmują listowy zlecenia na abonament pocztowy na I kwartał wzgl. miesiąc styczeń 1938 r. Prosimy zgłosić się odwrotnie do listonosza, który za kwitem pocztowym zainkasuje prenu-



Krwawa zacepka

Podczas walk o Nankin samoloty japońskie obrzuciły bombami kanonierkę amerykańską „Panay” na rzece Jang-Tse-Kiang, a łódzie motorowe japońskie „dosoliły” jeszcze kanonierce z karabinów maszynowych. Trzech marynarzy padło trupem, 17 zostało rannych. Rząd amerykański dwukrotnie protestował u rządu japońskiego, a Roosevelt napisał skargę do mikada. Japonia odwołała admirała, który kierował samolotami pod Nankinem, i da wynagrodzenie Ameryce za utratę kanonierki. Roosevelt domaga się od mikada, by Japonia poręczyła Ameryce korzyści gospodarcze, które St. Zjednoczone mają dotychczas w Chinach.

Samoloty japońskie zbombardowały także statki handlowe Anglików.

W północnych Chinach, w Pekinie, powstał rząd chiński po myśli Japonii.

Rząd pekiński chce rozszerzyć swoją władzę na ten obszar Chin, który zajęła Japonia (z górą 800 tys. km², czyli 2 $\frac{1}{2}$ razy więcej niż cała Polska).

Umarł w Monachium jen. Ludendorff, były nacelnik niemieckiego sztabu głównego w czasie wojny, przeżywszy lat 72. Urodził się w Poznańskim, w Kruszewni p. Swarzędz. m. Odnosił zwycięstwa nad Moskalami w Prusiech Wschodnich w r. 1914. Pobity został przez koalicję w lecie 1918 r. Był wrogiem Polski i chrześcijaństwa, ale w ostatniej chwili pielęgnowały go właśnie zakonnice katolickie.

meratę złotych 2.30 na kwartał wzgl. 0.80 na miesiąc. Zwracamy specjalną uwagę na zniżkę przy zamawianiu na cały kwartał z góry.

Podczas długich wieczorów zimowych nie powinno zabraknąć „Przewodnika” w żadnym domu. Niech więc każdy wznowi przedpłatę! Pod opaską z Administracji miesięcznie również 0,80 zł, kwartalnie 2,40 zł

Adoracje N. S.

2. Dusznó i Poznań. 3. Gębice i Zabikowo. 4. Gniezno i Głuszyna. 5. Kamieniec i Buk. 6. Szydłowo i Ceraż kość. 7. Kwiciszewo i Komorniki. 8. Linowiec i Konarzewo.

Intencje misyjne na styczeń

Ogólna: W intencji Ojca św.

Misyjna: O doprowadzenie chrześcijan w Abisynii do jedności z Kościołem św.

Odpowiedzi Redakcji

Adampol. Otrzymał, zobaczmy, co da się zrobić. Czystelniska. Tylko lekarz może orzec.

Każdemu abonentowi przysługuje bezpłatna porada prawna.



PRZYSZŁOŚĆ

Stehli Frères, Zurych.

Mija moc nočných cieni,
Mijają mgły i ochłód,
Triumfem gra promieni
Codzienny słońca wschód.

Na góry, na doliny
Śię blaski słońca skroń,
Słoneczne narodziny
Dziecięca wita dzień.

Dziecko i słońca blaski
To światła twoich dróg.
Wędrowcze! to są łaski,
Które ci zsyła Bóg.

U wrót Nowego Roku
Patrz ufnie w słońca blask;
Bóg nam na żadnym kroku
Swoich nie skąpi łask.